Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijew, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijew, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Niemiecka ekspansya.

Berlin, w czerwcu 1910 r.

II.

Rzecz stoi tak: Niemcy rosną, ich ludności przybywało ongi po pół miliona rocznie, później po trzy czwarte miliona, dziś przybywa co roku po milionie.

Dla tego przybytku ludności Niemcy nie mają ani chleba na roli — mimo olbrzymich postępów rolnictwa niemieckiego, zboże na chleb muszą sprowadzić z Królestwa Polskiego, Wołynia i Ukrainy — ani miejsca na ziemi. Niemcy są przeludnione: z każdym rokiem coraz bardziej będą przeludnione. Drożyzna mięsa, mleka, jarzyn, masła i wogóle środków żywności dziś już w wielkich miastach daje się we znaki, w centrach fabrycznych jest stałą, a z każdym rokiem wzrastać będzie.

Dawniej nadwyżka ludności niemieckiej szukała miejsca w Ameryce Północnej, w okresie 1852—1873 rocznie 100,000 niemców z Niemiec wychodziło na emigracyę stałą do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w okresie walki kulturalnej za Bismarcka 1873—1880 wynosiła po 130,000 rocznie, w roku 1880—1890 nawet po 140 tysięcy, a w r. 1892, rekordowym roku emigracyi niemieckiej, wzrosła do cyfry 220,902 wraz z polską emigracyą z Niemiec. Od tego czasu emigracya z Niemiec do Ameryki stale spada. W roku 1893 wynosiła już 87,677, a w roku 1902 tylko 30,098 osób.

Niemcy nabyły w tym czasie nowe kraje zamorskie, powstały kolonie w Afryce, ale są to kolonie niemieckie bez kolonistów. Wschodnio-afrykańska kolonia niemiecka liczy 3,000 niemców, południowo-zachodnie afrykańskie kolonie niemieckie liczą 6,215 niemców, Kamerun 971, Togo 239 niemców; każdy kupiec, każdy niemiec w koloniach afrykańskich niemieckich kosztuje Niemcy tysiące, jak oblicza prasa niemiecka socyalistyczna. Z tego wynika, że niemcy w tych stronach są złym materyałem kolonizacyjnym. Niemcy do Afryki iść nie chcą, lepiej od Afryki smakuje im polska ziemia. To też od lat kilkunastu pchają się niemcy gwałtownie do Królestwa Polskiego, w Poznańskie i do Galicyi zachodniej.

Na ten moment wewnętrznego ruchu ludności niemieckiej i na tę wzmożoną falę powrotną niemieckiej emigracyi do Polski należy czujną zwrócić uwagę i według sił temu przeciwdziałać.

Ewolucya Niemiec jest dziełem ostatnich lat 40 od zwycięstwa nad Francyą i zjednoczenia narodowego. Ten olbrzymi wzrost przemysłu i handlu niemieckiego był niezawodnie celowem i świadomem dziełem polityki państwowej, wychowania szkolnego i znakomitych szkół technicznych—przemysłowych i handlowych—oraz świadomego rozwoju kapitalizmu w Niemczech. Ale ta gwałtowna ewolucya Niemiec, której świadkiem była obecnie żyjąca generacya, kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa w przyszłości.

Na drodze od gospodarstwa narodowego i rozwoju przemysłu krajowego w celu pokrycia potrzeb narodowych w granicach obecnego państwa do gospodarstwa światowego spotyka ekspansya niemiecka obce interesy, zmaga się z nimi i musi stawać do współzawodnictwa. Nawet jeżeli z tej walki wychodzi zwycięsko, nie przestaje odczuwać groźnego niebezpieczeństwa, wkracza w politykę wszechświatową, staje się od niej zależną, a w każdym razie musi się z nią liczyć i stosować do niej, musi obciążać się nadmiernym budżetem wojskowym, oraz rujnującym budżetem marynarki wojennej.

Nieuniknionem też wydaje się w przyszłości starcie z Anglią, zwłaszcza na wypadek, gdyby Anglia przeszła od systemu wolnego handlu do systemu ceł ochronnych i wyrzuciła wszystkie wytwory przemysłu niemieckiego z rynków angielskich na wyspie i w koloniach wszechświatowych angielskich.

Byłby to cios dla przemysłu niemieckiego, który musiałby sprowadzić katastrofę. Imperyalizm angielski nietylko dla powodów ekonomicznych myśli o wprowadzeniu ceł ochronnych w Anglii i jej koloniach. Nowa forma ekonomiczna posłuży Anglii dla zjednoczenia w jednej olbrzymiej, nigdy przedtem w świecie niewidzianej przestrzeni całej potęgi państwa brytyjskiego. Za cenę ofiar, które przemysł tkacki, przędzalniany i sukienniczy zapłaci—podniosą się nietylko przemysły t. z. ciężkie, jak przemysł żelazny, maszynowy i stalowy, ale wyswobodzi się przemysł chemiczny i elektrotechniczny w Anglii od konkurencyi niemieckiej, ale, co więcej politycznie warte, powstaje naprawdę olbrzymi teren jednolity, olbrzymi okrąg celny Anglii z koloniami od Kanady przez Egipt, Indye i Australię, obejmujący pierścieniem świat cały. Podniesie się przemysł żelazny w Anglii, który jeszcze w połowie ubiegłego wieku pokrywał połowę zapotrzebowania żelaza, manga i wyrobów żelaznych całego świata, już w r. 1880 spadł na 40%, w roku 1903 na 20%, a w roku 1909 na 16% zapotrzebowania.

Podczas gdy pod panowaniem wolnego handlu w Anglii wytwarzanie surowego produktu żelaza i stali w ciągu 25 lat 1880—1905 wzrosło w Anglii o 31%, w Niemczech pod panowaniem ceł ochronnych wzrosło w tym czasie o 360%, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Południowej pod panowaniem ceł prohibicyjnych wzrosło w tym czasie o 718%.

Czyż można się dziwić, jeżeli w Anglii przemysł „ciężki", żelazny, woła o cła ochronne w przeciwstawieniu do przemysłu tkackiego? Z tem żądaniem ceł dla przemysłu łączy się w Anglii żądanie rolnictwa tamtejszego o cła ochronne przed konkurencyą obcą, która sprawiła, że uprawa zbóż zmniejszyła się w Anglii z 3 i pół milionów akrów w roku 1873 na 1 i pół miliona akrów w r. 1905.

Wytwarza się w Anglii koalicya interesów wielkiej własności z wielkim przemysłem żelaznym, ta sama koalicya, której Bismarck użył w r. 1879 do uchwalenia w parlamencie ceł ochronnych. Dla Niemiec rozchodziło się o utrzymanie przemysłu krajowego i jego ochronę przed obcą konkurencyą, kiedy Bismarck porzucił wolny handel i przechodził na politykę ceł ochronnych.

Anglii idzie i o interesy wielkiego przemysłu żelaznego, i o interesy rolnictwa angielskiego, ale najbardziej idzie o utrzymanie wielkiego wszechświatowego państwa brytyjskiego, o stworzenie największego na świecie Imperium Britannicum.

Imperyalizm Chamberlaina musi się spotkać na drodze z ekspansyą niemiecką: i wtedy nie będzie innego środka, aby te dwa interesy pogodzić, jak tylko ten jeden, jedyny, ostateczny, który zawsze w świecie materyalnych interesów rozstrzygał: siła i jej urzeczywistnienie.

W tym celu wiązał zmarły król Edward koalicye angielskie, do tego celu służy trójprzymierze, w tem tu streszcza się cała współczesna polityka.

Niema miejsca na dwa imperyalizmy w świecie. Nie zapominajmy, że obok tych dwu walczących z sobą potęg rośnie trzecia, kto wie, czy nie największa potęga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jeżeliby się udało połączyć siły Zjednoczonych Stanów Ameryki ze Zjednoczonem Królestwem Anglii, United States z United Kingdom, pogrom Niemiec jest konieczny. A wtedy przyjdzie czas na nową formacyę polityczną, która ze względów ekonomicznych okaże się konieczną. Europa jest za małą, aby ją dzielić, powiedział współczesny polityk. Europa—od Atlantyku po Wisłę i Dniepr—bo tylko po te granice sięga kultura europejska, będzie się musiała łączyć, za przy-

kładem Zjednoczonego Królestwa i Zjednoczonych Stanów Ameryki. Zjednoczone Stany Europy będą koniecznym wytworem walki dwu ekspansyi, dwu imperyalizmów, które dziś się rozwijają i do nieuniknionego starcia dążą. **W. L.**

Bajeczka i morał.

—o—

„Gołos Moskwy" opowiedział przed paru dniami bajeczkę dość zajmującą, ale niedość prawdopodobną.

Treść bajeczki następująca: „Jak wiadomo, polacy w komisyi, która rozważała sprawę ziemstwa na Rusi, stanowczo przeciwko projektowi protestowali, zaznaczając, że *takiego* ziemstwa im nie potrzeba. Cóż się jednak dzieje podczas debaty nad ziemstwami? Oto polacy porozumiewają się potajemnie z kadetami, prosząc ich, ażeby projektu nawet w tej formie nie odrzucali, ale poparli go, albowiem ziemstwo jest polakom bardzo potrzebne. Kadeci, skutkiem tej prośby, podczas rozpraw dużo przeciwko projektowi gadają, ale kiedy przychodzi do głosowania, wynoszą się z sali obrad i projekt zostaje uchwalony".

Skąd wykopał tę bajeczkę moskiewski organ październikowców, to już pozostanie jego tajemnicą; dość, że komentując ją na swój sposób pisze: „Jest to pierwszy wypadek, kiedy polacy wystąpili w obronie swych interesów, wykazując z miejsca, że pozostają wierni tradycyjnej przewrotności polskiej taktyki. Zapamięta to dobrze społeczeństwo rosyjskie, mając jeszcze jeden dowód, że polskie skargi i lamenty należy traktować bardzo ostrożnie".

Gorliwość informacyjna gazety październikowej zyskała szczery poklask „Rossiji". „Jak zawsze i wszędzie — pisze organ ministeryalny — dowiedli polacy, że organicznie nie mogą się pogodzić z najmniejszą bodaj dążnością do traktowania siebie, jako obywateli jedynego państwa rosyjskiego. Byle garść sierści wyrwać—oto punkt wyjścia całego ich światopoglądu.

„Postępują oni, jak kto chce: jeśli się to wyda dogodnem—rzucają zadzierzyste wyzwania, albo—wylewają łzy nad tem, że rosyanie nie ufają ich lojalizmowi, albo też—odwołują się do najlepszych uczuć duszy rosyjskiej. Ale jak tylko sytuacya się wyjaśni, spoglądają ironicznie na tych, którzy im zaufali i z głęboką pogardą dla naiwnych obmyślają dalsze swe kroki.

„Zawsze więc — kończy „Rossija" — jedno i to samo. Niechże więc wszystkie te cechy charakteru polaków i stosunku ich do państwowości i narodu rosyjskiego będą przestrogą dla ludzi rosyjskich, szczególniej dla tych, którzy w prostocie ducha nie chcą wierzyć temu że odwołując się do serca rosyjskiego polacy myślą tylko o jednej rzeczy: ażeby sercu temu, wymierzyć jaknajdotkliwszy cios".

Taki to patetyczny morał wyciąga „Rossija" z bajeczki „Goł. Moskwy" ku pożytkowi „naiwnych" ludzi rosyjskich. **(s.)**

O miliony ks. Ogińskich.

—o—

Prasa rosyjska donosi, że świadkowie, którzy rzekomo podpisali oryginalny testament B. ks. Ogińskiego, przyznali się, iż podpisywali dokument tem sfałszowany.

Są to: Olszewski, Dąbrowski i Monkiewicz. Wzywano ich dla podpisów do restauracyi, fundowano kolacye i obok tego każdy z nich otrzymał zobowiązanie piśmienne od kapitana Wonlarlarskiego, iż po przyznaniu mu „milionów sukcesyjnych" wypłaci każdemu ze świadków po 75 tys. rubli. Na wypadek zaś, gdyby przyznano mu i tytuł książęcy, kap. Wonlarlarski oddzielnym dokumentem zobowiązywał się dopłacić trzem świadkom po 10 tysięcy rubli każdemu.

Ciekawem jest, że świadek Olszewski dwukrotnie podpisywał testament. Utrzymuje on, że początkowo blankiet użyty był do testamentu z oryginalnym podpisem ks. B. Ogińskiego „*in blanco*", później wszakże zbrakowano treść tego fabrykatu i napisano nowy, na którym podpis księcia był już skopiowany z oryginału.

Swiadkowie jakoby się nie znali wzajem między sobą. Przed podpisaniem dokumentu nie odczytywano im jego treści, a takową zakrywano arkuszem bibuły.

Stwierdzono również, że podpisy na dokumencie były dokonane różnym atramentem. Żaden ze świadków nie znał z powierzchowności B. ks. Ogińskiego i kiedy wezwano ich w Petersburgu do sądu okręgowego dla stwierdzenia autentyczności podpisów, kap. Wonlarlarski pokazywał im fotografię ś. p. B. ks. Ogińskiego.

Testament został napisany na imię gen. piechoty Wonlarlarskiego, lecz umieszczono w nim klauzulę, że na wypadek śmierci dziedzictwo przejdzie na syna jego, kapitana, jako na głowę rodu.

Kolebka Kołłątaja.

—)oo(—

Zasłużony badacz naszej przeszłości p. Maryan Dubiecki wobec niedalekiej już setnej rocznicy śmierci Hugona Kołłątaja poruszył w „Kuryerze Warszawskim" kwestyę miejsca jego urodzenia.

Kwestya ta, jak się okazuje, nader blizko zwłaszcza nas kresowców obchodzi i dlatego pozwalamy sobie artykuł powyższy w głównej jego osnowie powtórzyć.

„Obecnie — pisze czcigodny autor — gdy za kilkanaście miesięcy (dn. 28 lutego 1912 r.) nadejdzie setna rocznica zgonu podkanclerzego Hugona Kołłątaja, rozpoczęto badania, która okolica kraju była miejscem jego urodzenia, i gdzie mianowicie złożono popioły niepospolitego męża na Powązkach, w Warszawie.

Poszukiwania nie dały odpowiedzi, lub dały ją mylną... To zjawisko smutne jest u nas—niestety— często spotykane.

Najpoważniejszy dotychczas biograf Hugona Kołłątaja, Jan Śniadecki, zbyt po śpiesznie — nie czyniąc żadnych gruntownych poszukiwań, o co mu zresztą nie chodziło — orzekł, że Kołłątajowie, to rodzina *exulantów* ze Smoleńszczyzny, że zamieszkiwali Sandomierskie, że w Sandomierskiem Hugo Kołłątaj — w Niecisławicach — przyszedł na świat... Relacya, oparta na jakichś wieściach dorywczych, acz była nieprawdziwa, z przypuszczeń dowolnych wysnuta, znalazła uznanie, czyli właściwie brano ją bezkrytycznie za podstawę twierdzenia, iż Kołłątaj jest sandomierzaninem. Twierdzenie to tułało się i dotychczas tuła się w różnych podręcznikach historyi literatury, nawet najnowszych, a żaden z piszących nie zwrócił dotychczas uwagi, że błąd popełnia, że już przed dwudziestu kilku laty piszący te wyrazy zaznaczył rzeczywiste miejsce urodzenia Hugona Kołłątaja — a tem miejscem są Dederkały Wielkie pod Jampolem, w powiecie krzemienieckim na Wołyniu *).

Odnalezione dowody urzędowe i wreszcie wzmianki w pismach H. Kołłątaja fakt stwierdzają. Gdy Austrya uwolniła go z więzienia ołomunieckiego (w r. 1803) dano mu pasport przymusowy do miejsca urodzenia, do Dederkał na Wołyniu.

Mamy przed sobą protokół urzędowy, spisany 16-go stycznia r. 1769-go, w konsystorzu krakowskim, świadczący, że Hugo Kołłątaj, syn Antonego, podstolego mścisławskiego i Maryanny z Mierzyńskich, ówczas kleryk seminaryum krakowskiego, urodził się w parafii jampolskiej 1-go kwietnia r. 1750, a ochrzczony 3-go maja tegoż roku przez ks. Marcina Janczurskiego, proboszcza tejże parafii, że trzymali go do chrztu: Michał Podhorski, miecznik latyczowski, z Julianną Strutyńską, starościną horodelską.

W dwadzieścia sześć lat po dniu owych urodzin, w tej samej parafii jampolskiej, w Dederkałach Wielkich, jako w miejscu urodzenia swego, odbywa Hugo Kołłątaj, dn. 10 stycznia 1776 r., prymicye kapłańskie i reformaci dederkalscy wystawiają mu świadectwo odbycia prymicyi, mieniąc go kanonikiem katedralnym krakowskim, gdyż takim był rzeczywiście, pomimo wieku swego, zbyt jeszcze młodego.

Trzymam w tej chwili w ręku oryginał rzeczonego aktu, podpisany przez ówczesnego gwardyana reformatów w Dederkałach, o. Gaudentego Bogołąbskiego i kilku innych tamecznych zakonników: o. Edwarda Flissowskiego, wikarego konwentu, o. Konrada Wilczyńskiego i o. Pawła Obarskiego **).

W więzach rakuskich przebywając, wołał on, zwracając się do lat swej wczesnej młodości:

«Witaj ziemio Wołyńska! gdzie przez cztery wieki
Ojcowie moi żyli pod cieniem opieki
Polski swobodnej. . . . .
Witaj ziemio, gdziem ujrzał pierwszy promień słońca,
Gdzie się przecież spodziewam mych ucisków końca»..

Zdaje mi się, iż wobec własnego, tak bardzo jasnego oświadczenia samego podkanclerza, powinny wreszcie upaść wątpliwości wszelkie co do jego kolebki i miejsca pierwszych wrażeń, które niemało przyczyniły się do ukształtowania pojęć owego wielkiego umysłu, do zaszczepienia uczuć patryotyzmu ożywiających go.

„Ziemia wołyńska", ku której zwraca się on tak rzewnie w późniejszych, ciężkich chwilach życia, jest więc jego rodzinnem gniazdem. Był ten łan wołyński snać żyzny, gdy rodził synów takich, jak Tadeusz Czacki, jak Hugo Kołłątaj..

Wołyń, w którym wśród warstw, co niosły mu kulturę, zanika teraz coraz bardziej znajomość przeszłości, rwą się nici, wiążące z całością społeczną, mniemamy, iż nie stał się jeszcze zupełnie obojętnym dla przeszłości, dla cywilizacyi, na której wzrastały całe pokolenia, iż znajdzie się tam jednak dość jednostek, dla których to przypomnienie obojętne nie będzie.. Stanie przed ich oczyma postać umysłu wielkiego, który wszystkie lata zawodu swego publicznego umiał zapełniać pracą zadziwiającą, pomysłami niezwykłymi i energią w ich przeprowadzeniu.

Poza temi świadectwami urzędowemi własne słowa Kołłątaja, zawarte w jego utworach wierszowanych, stwierdzają, w sposób bardzo stanowczy — usuwający wszelkie wątpliwości — iż Wołyń był nietylko jego kolebką, lecz, od XVI-go wieku, gniazdem jego rodziny.

Artykuł swój kończy Dubiecki takiemi słowy:

Gdy wreszcie, po stu latach, grzesznego, zaiste, zapomnienia, zaczęto teraz w kołach ludzi nauki czynić poszukiwania jego grobu, dopytywać się o jego kolebkę, może znajdą się na Wołyniu czciciele przeszłości, którzy upamiętnią jakimś znakiem widocznym miejsce jego urodzenia..

Sądzę, że są jeszcze tacy...

Jeżeli w Dederkałach Wielkich już niema kościoła i niepodobna kłaść tam tablicy pamiątkowej, ościenny Jampol-Wołyński jest — mniemam — najwłaściwszem miejscem dla upamiętnienia gniazda rodzinnego tego wielkiego umysłu.

Jampolska świątynia była jego parafią, tameczny proboszcz chrzcił go, tamte rodzinne okolice zawsze obecnemi były jego myśli, nie znikały jeszcze z przed oczu jego duszy: do nich wzdychał w więzieniu ołomunieckiem, gdzie pisał, — „że raz odbieżawszy brzegów rozkosznych Horynia — nie mogłem aż dotychczas oglądać Wołynia"... Tam więc, nie w Sandomierskiem, należy uczcić jego pamięć pomnikiem, głazem bodaj najskromniejszym, napisem, chociażby najlakoniczniejszym...

Niedaleko Jampola, a jeszcze bliżej Krzemieńca, o jakie 8–9 kilometrów od niego odległa, leży wieś Stołpiec, gdzie Kołłątaj posiadał dzierżawę, po powrocie z austryackiego więzienia, gdzie opracowywał ustawę dla szkoły krzemienieckiej, skąd wysyłał liczne rady Czackiemu, zastrzegając sobie bezimienność, w sprawie postawienia owej szkoły wołyńskiej, pierwszorzędnej, na stanowisku, odpowiadającem potrzebom społeczeństwa.

W tem wiejskiem zaciszu, nawet od większego gościńca odległem, spędził podkanclerzy trzy lata (1803 — 1806), tam pozostałe po nim pamiątki, w postaci drzew, które sadził, może do dziś istnieją. Wiemy o wierzbach, wiemy o dębie... Do pierwszych i do drugiego ułożył krótkie epigramaty.

Co się stało z wierzbami — wieści do nas nie doszły. Dąb, który urósł z zasadzonej żołędzi, snać troskliwie był pielęgnowany przez ówczesnych właścicieli Stołpca—państwa Wojciechostwa Piotrowskich — bo na początku drugiej połowy XIX wieku już dość okazale się przedstawiał i pochodzenie jego dość szeroko w okolicy było znane.

Jeżeli ów dąb dotychczas istnieje (Stołpiec oddawna w rękach obcych), należałoby przynajmniej to drzewo od zagłady ocalić, opieką otoczyć..

Gdy inne prace owego przedniejszego umysłu czas i wielkie przewroty dziejowe pochłonęły, gdy część jego dorobku piśmienniczego zaginęła, dłoń społeczeństwa niech pielęgnuje przynajmniej ów dąb Stołpiecki, który miał, wedle słów epigramatu, powiedzieć przyszłości o wielkim mężu przeszłości: „Zaświadcz przed potomnością ucisk serca mego — pisze on — powiedz, że ten, co znosił niewolę, wygnanie, — co tu miał przytulenie w smutnym swoim stanie, — co stratę swej ojczyzny ciągle opłakiwał, — ciebie swą ręką sadził i łzami oblewał"...

Czy te wyrazy nie znajdą echa? Czy Wołyń nie przypomni, że był kolebką męża, który na kartach dziejów dwu stuleci zostawił ślady swej działalności?..

---

*) Maryan Dubiecki. «Historya literatury polskiej». Warszawa. 1888. Tom II-gi, str. 113–115.

**) Rpsm. w Bibl. Akademii um. w Krakowie, Nr 2'5.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego.

—o—

Mający się odbyć w Krakowie dnia 10 sierpnia i następnych zjazd nauczycielstwa słowiańskiego nie cieszy się popularnością wśród nauczycieli czeskich. Na poprzednim takim zjeździe w Pradze było około 200 polskich nauczycieli. Obecnie pisma czeskie z góry już zapowiadają, że udział czechów w Krakowie nie będzie mógł być również liczny, wymawiając się, że zaproszenie z Krakowa było wysłane za późno. Właściwe powody znajdą się jednak w uwagach rzucanych przez pisma przy różnych sposobnościach. Mają komitetowi za złe, że między referentami na zjazd niema reprezentanta z Czech właściwych, tylko z Moraw (!)—ale i to nie stanowi jeszcze istotnej przyczyny. Najszczerzej wypowiedział ją młodoczeski »Den« w N-rze 139.

»Jeżeli wyjaśnią się należycie stosunki pomiędzy organizacyami czeskiemi, jeżeli zmieni się wiele ich poglądów na sprawy szkolne w kierunku postępowym, natenczas nauczycielstwo czeskie nabędzie zapewne więcej zapału do wycieczki do Krakowa. Nie wiele dzisiaj wogóle pociechy ze śledzenia dzisiejszego stanu organizacyi słowiańskich szkolnych i nauczycielskich. Polskie i południowo-słowiańskie związki nauczycielstwa są mocno klerykalne, nie mają własnego programu kulturalnego, a pod względem organizacyi stoją często na prymitywnym stopniu. Te fakty, tudzież niebardzo właściwy wybór referentów zjazdowych trzeba stwierdzić, jakkolwiek nie miałoby się do tego ochoty«.

»Den« kończy wprawdzie swe wywody wnioskiem, że pomimo to jechać trzeba, ale taki sposób zachęty wypada uważać raczej za odradzanie. Chodzi też czechom nie o słowiańskość, lecz o »postępowość« pod płaszczykiem słowiańskości.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

—o—

(Działalność w r. 1909).

W dn. 1 stycznia 1910 r. podolskie T-wo liczyło 492 członków, w tej liczbie 1 prezes honorowy, 10 członków honorowych, 77 członków dożywotnich i 404 rzeczywistych. W ciągu roku sprawozdawczego w składzie członków zaszły następujące zmiany: zmarło 12 członków, dla rozmaitych przyczyn wystąpiło 18. Wstąpiło do T-wa 30 członków nowych.

Rada T-wa odbyła w ciągu roku 10 posiedzeń, na których rozpatrywano następujące kwestye.

Dla zwiększenia środków T-wa oraz dla zapewnienia jego członkom rynku zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego, uchwalono urządzać dwa razy do roku jarmarki stałe 3-dniowe w Winnicy. Pierwszy jarmark pod kierownictwem ks. Cz. Puzyny przyniósł T-wu 300 rb. czystego zysku. T-wo w ciągu roku utworzyło sekcyę emerytalną, mającą za zadanie zabezpieczenie oficyalistów. Na czele sekcyi stanął p. W. Gasztowt Bukraba. Ponieważ działalność rozmaitych sekcyi T-wa wykazała brak rutynowanych pracowników, zorganizowano po uzyskaniu pozwolenia władz jednodniowe kursy z jednej dziedziny gospodarki lub kilku połączonych w pewien system. Odbyły się takie kursy w Kuźmińcach, Dunajowcach, Sutiskach, Dżurynie, Borówce, Serbach i Płoskirowie. W Płoskirowie T-wo urządziło wspólnie z miejscowym syndykatem rolniczym wystawę rolniczą. Na prośbę zarządu ziemskiego specyalna komisya opracowała zasady ulepszeń w hodowli miejscowej. Wniesiono prośbę o przewożenie bez cła niektórych narzędzi rolniczych, pozostawiając dla innych opodatkowanie 75 kop. od puda. Podjęto starania w departamencie leśnym o wyasygnowanie 30 tys. rb. zapomogi na budowę szkoły leśnej na gruntach wiszniańskich oraz o subsydyum roczne w kw. 3 tys. rb. na utrzymanie tejże szkoły. Sekretarz T-wa p. Lubański prowadził w dalszym ciągu pracę nad opisem majątków w gub. podolskiej. Zebrano materyały statystyczne o stanie sadownictwa włościańskiego, które to materyały zostaną ogłoszone w r. b. Podjęto pertraktacye z T-wem wzajemnej asekuracyi rolników gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w sprawie utworzenia agencyi T-wa przy zarządzie P. T. R. Rozpatrywano kwestyę wprowadzenia kooperacyi na futorach, dla urzeczywistnienia czego podjęto szereg starań u odnośnych ministerstw i wydziałów.

Brak środków, uniemożliwiających T-wu rozwinięcie działalności, zmusił radę T-wa do wyszukiwania nowych źródeł dochodu. W tym celu uchwalono zorganizować przy T-wie biuro handlowe. Ważną kwestyą, podniesioną przez radę, było usiłowanie wprowadzenia zasady decentralizacyi działalności T-wa drogą utworzenia powiatowych sekcyi T-wa. Zarządzenie takie zapewni T-wu udział tych sił społecznych, które dziś zmuszone są usuwać się ze względu na trudności, z jakiemi jest połączony przyjazd na walne zebrania i posiedzenia rady.

Ze względu na to, że brak majoratów w włościańskich gospodarstwach futorowych pociągnie za sobą takie same rozdrabnianie gruntów i chaos w gospodarce włościańskiej, jakie w niem panują obecnie, podjęto starania o wprowadzenie w gub. podolskiej majoratów włościańskich na wzór zachodnio-europejskich.

Wreszcie uchwalono projekt urządzenia wystawy w r. 1910 w Winnicy.

Tak przedstawia się w głównych zarysach działalność rady podolskiego T-wa rolniczego. Na dwu walnych zebraniach, oprócz wyborów, zatwierdzenia preliminarza budżetowego T-wa na r. 1909, rozpatrywano i uchwalono niektóre wnioski rady, przytoczone powyżej lub dotyczące regulaminu wewnętrznego, a również wysłuchano szeregu sprawozdań i referatów.

Działalność poszczególnych sekcyi podolskiego T-wa rolniczego przedstawia się w roku sprawozdawczym w sposób następujący.

Sekcya rolna. Działalność sekcyi polegała, jak i w r. z. na: 1) dokonywaniu doświadczeń wszelkiego rodzaju na polach doświadczalnych. Sieć składała się z 19 pól, z nich w pow. winnickim 6, lityńskim 1, latyczowskim 2, uszyckim 2, płoskirowskim 1, jampolskim 1, bracławskim 2, hajsyńskim 2, olgopolskim 2, kamienieckim 1. Pod względem gleby pola dzieli się na: 2 w ciężkim czarnoziemie, 8 w gliniastym czarnoziemie, w glinie 2, innej glebie 2. Na polach dokonywano doświadczeń: 1) z zastosowaniem nawozów sztucznych pod buraki cukrowe, 2) pod oziminy, 3) z zastosowaniem saletry pod owies, 4) doświadczenia z rozmaitymi gatunkami pszenicy ozimej. 5) żyta, 6) owsa, 7) jęczmienia, 8) kartofli. Doświadczenia powyższe wykazały przewagę pszenicy konstantynogrodzkiej, żyta petkuskiego, jęczmienia kujawskiego i kartofli silnickich nad innymi gatunkami.

Oprócz stałych pól doświadczalnych T-wo posiadało i ruchome—na włościańskich gruntach nadziałowych. Doświadczeń z owsem dokonano w 4 powiatach, 46 wsiach i 85 włośc. gospodarstwach, przyczem okazała się wyższość owsa Ligowo nad używanym przez włościan. Doświadczenia z kartoflami urządzano w 4 powiatach, 34 wsiach i 64 gospodarstwach. W glebie czarnoziemnej sadzono gatunek „Kornernitzer", w gliniastej „Woltmann". Różnica pomiędzy urodzajem tych dwu gatunków a włościańskimi wahała się od 60 pudów do 600. Doświadczeń z gatunkami pszenicy dokonywano w 8 pow., 57 wsiach, 87 gospodarstwach. Wyborne rezultaty dał gatunek „Hors concours". Doświadczeń z żytem dokonywano w 8 pow., 43 wsiach i 78 gospodarstwach włościańskich, wykazały one wyższość żyta petkuskiego. Również udatne były doświadczenia ze sztucznymi nawozami.

Oprócz powyższych sekcya urządzała doświadczenia na 6 stałych polach, urządzonych na gruntach prywatnych w pow. winnickim (2), hajsyńskim, latyczowskim, bracławskim i jampolskim po 1.

Sekcya hodowli koni. Specyalna komisya z ramienia sekcyi zwiedzała stadniny członków sekcyi, dobierała materyał rozpłodowy, reproduktorów i prowadziła księgi z rodowodami koni. Komisya zwiedziła 10 stadnin, kierowała prowadzeniem 16 włościańskich stacyi rozpłodowych i pośredniczyła w nabywaniu i sprzedaży koni.

Sekcya hodowli bydła działalność swą skierowywała ku rozwojowi i ulepszeniu hodowli w pod. gub., korzystając ze wskazówek instruktora sekcyi, dr. Z. Markowskiego. Sekcya sprowadziła ze Szwajcaryi materyał rasowy, nabyty przez specyalną komisyę za 13 tys. rb. w ilości 13 buhajów i 14 jałówek. Sekcya kierowała również 16 stacyami rozpłodowemi włościańskiemi.

Sekcya sadownictwa. Działalność sekcyi nosiła charakter informacyjny. Pełnomocnik sekcyi, p. Jankowski reprezentował ją na wszechrosyjskim zjeździe handlarzy owocami i sadowników. Na przeszkodzie rozwojowi sekcyi stoi brak środków, skutkiem czego koszta podróży p. J. zostały pokryte ze składek prywatnych. Jedynym środkiem podniesienia sadownictwa, które ze względu na sprzyjające warunki może zająć pierwszorzędne miejsce na Podolu, jest założenie przy T-wie związku włościańskich sadów. Zebrane w roku bieżącym dane wykazały, że z gub. podolskiej wywozi się rocznie około pół miliona owoców suszonych i 3 mil. świeżych.

Sekcya ulepszenia drobnych gospodarstw polegała głównie na organizacyi i kierownictwie instytucyi współdzielczych. W roku sprawozdawczym zorganizowane zostały 3 okręgi dla wspólnego nabywania towarów: 1) pieńkowiecki przy st. Jaroszynka dla 11 stowarzyszeń, 2) jałaniecki przy stacyi Jałaniec dla 12 stowarzyszeń i 3) woronowiecki również dla 12. Potanienie przy tem towarów wpłynęło na powstanie nowych spółek spożywczych w okolicach wskazanych punktów.

Z inicyatywy sekcyi przy 3 kasach poż.-oszczędnościowych założono kasy pogrzebowe.

Instruktor sekcyi odwiedził 57 spółek, zrobił rewizyę i usystematyzował rachunkowość. Pośrednik handlowy w Odesie dokonał 198 obstalunków dla 59 spółek. Głównym hamulcem—zdaniem pośrednika, w rozwoju spółek brak kapitału obrotowego, co utrudnia znacznie wybór firm. Sekcya uważa za pożyteczne założyć w Odesie sklep spożywczy ze sprzedażą hurtową i detaliczną.

Groźnym momentem w życiu sekcyi była odmowa przez ziemstwo zapomogi, lecz zawdzięczając ofiarności pp. Henryka i Witolda Sobańskich, którzy złożyli na ten cel 4,500 rb., sekcya w dalszym ciągu mogła prowadzić swą pożyteczną działalność. O rozwoju kooperatywy w gub. podolskiej świadczą następujące cyfry: w chwili obecnej funkcyonuje w gubernii 346 spółek spożywczych, z 40 zjednoczonych w związki rejonowe, 78 Tow. kredytowych i 6 kółek rolniczych.

Sekcya gorzelana. Sekcya gorzelana odbyła w okresie sprawozdawczym 3 walne zgromadzenia członków. W r. z. przystąpiło do niej 45 gorzelni. Działalność sekcyi polegała głównie na zbieraniu i rozsyłaniu informacyi o gorzelniach, przyczem wydziałowi sekcyi udało się zgromadzić dane, dotyczące 86 gorzelni. Reprezentanci sekcyi dwa razy jeździli do Petersburga dla obrony interesów gorzelników podolskich.

Sekcya przemysłu domowego. Głównem dążeniem tej sekcyi był rozwój tych gałęzi przemysłu domowego i rękodzielnictwa, z których od wieków słynie Podole. Sekcya wydelegowała w roku z. specyalnego instruktora, który oprócz zbierania materyałów statystycznych zajął się udzielaniem wskazówek rzemieślnikom a co główne—wyszukaniem rynków zbytu. Sekcya starała się wyjednać zapomogi u ministerstwa rolnictwa, aby móc założyć całą sieć punktów z instruktorami specyalistami z każdej dziedziny przemysłu, muzeum i t. d. W tym celu sekcya zawiązała stosunki z specyalistą do przemysłu domowego przy ministerstwie rolnictwa. Rynek zbytu udało się pozyskać przez zawiązanie stosunków z moskiewskim i kijowskiem Towarzystwem rękodzielniczem, a również ze Związkiem przemysłu rękodzielniczego we Lwowie. Ułatwienie w ten sposób wytwórcom możności sprzedaży ich wyrobów wpłynęło i na stronę artystyczną i wykonania.

Na tem polega w głównych zarysach sprawozdanie z działalności poszczególnych sekcyi. Budżet wynosił w roku ubiegłym 30,680 rb., w tem pozostałości 1661 rb. znajdujących się w gotówce w kasie T-wa.

Preliminarz budżetowy T-wa na r. 1910 jest zbilansowany w kwocie 27,730 rb. Główne pozycye dochodowe: składki członkowskie 2,730 rb., wystawa 3,330 rb. „Sprawocznyj Listok"—1,802 rb., zapomoga ministeryalna 2,700 rb., ziemska—8,000 rb. pp. W. i H. Sobańskich—1,500 rb.

Budżet sekcyi rolnej wynosi 12470 rb.,—hodowli koni 4,170 rb., bydła — 3,920 rb., ptactwa 136 rb., ogrodnictwa 607 rb., leśnej 895 rb., przemysłu domowego 257 rb., melioracyi drobnych gospodarstw 3,336 rb., gorzelanej 4,350 rb., myśliwstwa 1031 rb; oddział mohylowski przy T-wie podolskiem 586 rb., preliminarz szkoły Humańskiej 9,491 rb.

Zebranie pracowników rolnych.

—o—

W środę odbyło się w Warszawie doroczne zebranie przedstawicieli oddziałów prowincyonalnych Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników rolnych. Na przewodniczącego wybrano p. Władysława Sciepurzyńskiego z Rudzienka, prezesa oddziału warszawskiego. Prezes Tow., p. Antoni Hempel, przedstawił sprawozdanie za r. z., mówiąc zarazem o znaczeniu i potrzebie zrzeszania się pracowników rolnych. Wiceprezes J. Kaczkowski mówił o organizacyi oddziałów Tow., których jest 30. Postanowiono polecić oddziałom utworzenie sekretaryatów i wydziałów pośrednictwa pracy, tudzież zażądano przesyłania co miesiąc wykazów wakujących posad. Wykazy powyższe mają być odsyłane do głównego wydziału w Warszawie. Uchwalono następnie utrzymywanie jaknajściślejszego kontaktu z Centralnem Towarzystwem Rolniczem.

Celem ujednostajnienia sprawozdań z obrotów pieniężnych, postanowiono aby oddziały nadsyłały swe sprawozdania rachunkowe nie później niż 15 marca i zamykały rok operacyjny 1 marca. Pracodawcy, korzystający z usług Wydziału pośrednictwa pracy, wnoszą opłatę w postaci zwrotu kosztów korespondencyi.

P. M. Popławski przedstawił sprawozdanie z Wydziału najemników sezonowych. Ogółem dostarczono obywatelom ziemskim 1,206 robotników. Preliminarz budżetu na r. b. zatwierdzono w sumie 5,100 rb.

Pod koniec zebrania zarządzono wybory. Wybrani zostali ponownie: na prezesa p. A. Hempel, na wiceprezesa inż. J. Kaczkowski, do rady pp.: Jul. hr. Tarnowski, J. Gorczycki, L. Grendyszyński, M. Popławski, K. Satkowski, Wł. hr. Zamoyski i Zdz. hr. Lubieniecki; a na miejsce ś. p. H. Romockiego, H. Fudakowskiego i Z. hr. Platera—pp.: Fl. Skarzyński, Ign. Bojanowski i Adam Zarski; do komisyi rewizyjnej pp.: L. Bryndza-Nacki, J. Rulikowski, A. Cybulski, W. Kleniewski i J. Załuski; do sądów rozjemczych: na prezesa W. Sciepurzyński, wiceprezesa—J. Gorczycki, Cz. Silewicz, Z. Szaniawski, Z. Choromański i L. Kowerski.

Echa tajnych dokumentów.

——

Wiedeński korespondent „Kuryera Warszawskiego" w sprawie tajnych dokumentów pisze:

„W izbie poselskiej, szczególnie w kołach polskich i rusińskich, nie ustaje prawie dyskusya o tajnych dokumentach, ogłoszonych w „Kuryerze Warszawskim". Dwa egzemplarze „Kuryera" w obu czytelniach parlamentarnych idą z ręki do ręki, tak, że około południa zostają z nich już tylko strzępy. *Nostra res agitur*, mówią w Kole Polskiem, od lat mamy uczucie, pewność niemal, że w kampanii rusińskiej udział mają brzęczące posiłki pruskie, ale brak nam dokumentów; brak nawet nadziei, aby udało się kiedy złapać kogo za rękę i postawić przed sąd opinii chociażby nawet lepszych żywiołów w obozie ukraińskim.

Rewelacye Rakowskiego umocniły podejrzenie, dały mu nawet konkretniejszy kierunek, ale dowodu zawsze jeszcze nie dostarczyły".

W tej sprawie posłowie wygłosili następujące zdania:

Poseł Swiertnia.

Wiceprezes Koła polskiego, p. Swiertnia (demokrata), osiadły na Rusi, znający więc stosunki, powiada:

„Nie mam możności ścisłego zbadania ogłoszonych dokumentów, ale powiem sam tyle: jestem święcie przekonany, że w ruchu ukraińskim w Galicyi pruskie pieniądze odgrywają wielką rolę. Czujemy to na każdym kroku, widzimy budowę, a nie widzimy dozwolonych źródeł ich pochodzenia. Nie ja jeden, lecz wszyscy działacze na Rusi mają to przekonanie".

Poseł Loewenstein.

Dr. Loewenstein (demokrata) na zapytanie korespondenta odpowiedział:

„Uznaliśmy po dojrzałym namyśle, że Koło Polskie wystąpićby mogło z interpelacyą tylko na całkiem pozytywnej opartą podstawie. Czy rewelacye Rakowskiego są prawdziwe, nie mogę kwestyi rozstrzygać, ale ciało tak poważne, jak Koło Polskie, cofnąć się musi już wobec najmniejszej wątpliwości. Wnosząc interpelacyę, tem samem uznalibyśmy owe rewelacye za prawdziwe,

tego zaś bez ścisłego dowodu uczynić nam nie wolno".

Poseł Tomaszewski.

Poseł dr. Tomaszewski (narodowy demokrata) powiada:

„Czy i o ile ścisłe są rewelacye Rakowskiego, nie wiem i wiedzieć nie mogę. Wiem jednak co innego: Rusini rozporządzają na swoje cele funduszami, których ubogie społeczeństwo rusińskie absolutnie dostarczyćby nie mogło. Ileż to zachodu i trudu potrzebujemy np. my, żeby utworzyć jedną bursę, chociażby obciążoną wielkim długiem hypotecznym. Tymczasem bez porównania uboższe społeczeństwo rusińskie zakłada z łatwością jedną bursę po drugiej. To samo tyczy się i innych gospodarczych i kulturalnych instytucyi. Widzimy pieniądze, ale nie widzimy źródeł, z których płyną".

Poseł Battaglia.

Poseł baron Battaglia odpowiada:

„Wiesz pan, że służyłem w dyplomacyi, mam więc pewną rutynę co do aktów konsularnych. Dokument, ogłoszony przez Rakowskiego, wydaje mi się falsyfikatem, ale falsyfikat na pewno opiera się na realnej treści.

— Pan więc sądzi, że pruskie pieniądze odgrywają w ruchu ukraińskim rolę?

— Nietylko sądzę, ale jestem o tem przekonany i ja, i liczni moi przyjaciele. Dowody znajdą się prędzej czy później".

Korespondent „Kuryera" zwrócił się także do kilku posłów rusińsko-ukraińskich, tudzież do dr. Włodzimierza Kucznira, redaktora i wydawcy „Ukrainische Rundschau". Wszyscy zaprzeczają kategorycznie, jakoby rewelacye Rakowskiego były prawdziwe.

Głosy prasy.

„Dziennik polski" pisze:

„Poważni politycy także z obozu niemieckiego są zdania, że rewelacya Rakowskiego jest co do formy falsyfikatem, co do treści prawdą. Sądzą, że Ostmarkenverein lub inny podobny Związek z wiedzą poznańskiej policyi istotnie niektórym rusinom subwencye wypłacał, że Rakowski, będąc na usługach policyi, o tem wiedział, dla wywołania zaś większej sensacyi nadał swoim wynurzeniom charakter korespondencyi konsularnej.

U nas nie od dzisiaj na podstawie tego, co niektórzy mówią i piszą, ustaliło się przekonanie, że w grze są pruskie pieniądze. Kto tylko śledzi nagle powstały i raptownie się rozwijający ruch wśród naszych kolonistów niemieckich, kto czyta umizgi niektórych organów ruskich do Prus i śledzi zjawiające się z obozu ruskiego w języku niemieckim publikacye, nie ma w tym kierunku żadnych wątpliwości.

Mówię o niektórych rusinach i niektórych organach prasy, bo ciężką krzywdę wyrządziłby ogółowi ruskiemu ten, kto w czambuł wszystkich kierowników polityki ukraińskiej posądziłby o pobieranie pruskiego żołdu. Ale w tem właśnie tkwi cała zdrożność niemieckiej roboty.

Gdyby np. uczciwi przywódcy ruscy chcieli dojść z nami do zgody, gdyby ta zgoda była już nawet bardzo bliska, to płatni z urzędowych czy półurzędowych funduszów siepacze zawszeby ją udaremnili. A że zgoda z rusinami, harmonia w kraju są także w wysokim stopniu potrzebą państwową, to jasne jest, że pruskimi pieniędzmi prowadzi się agitacyę przeciwko żywotnym interesom „zaprzyjaźnionego" mocarstwa.

Dziś uczciwi przywódcy rusi, zamiast się irytować, skierować powinni wszystkie usiłowania na wykrycie hańby we własnym obozie, na zdemaskowanie tych, co przy gorejącym ogniu narodowego uniesienia pieką własną pieczeń. A zawsze to łatwiej przeprowadzić śledztwo we własnym obozie".

* * *

„Gazeta narodowa" pisze:

„Jakkolwiek ma się rzecz z „dokumentami Rakowskiego", nie zmienia to w niczem notorycznego faktu, że między pruską policyą i pruskim konsulem a tutejszymi działaczami ukraińskimi istnieją najściślejsze stosunki. Z powodu obecnych rewelacyi szpiega pruskiego przypomina to i „Czas", pisząc „że stosunki rusko pruskie istnieją, to rzecz wiadoma i były już na to dowody". Organ staroruski d-ra Dudykiewicza „Prikarp. Ruś" przypomina, „że między Berlinem a galicyjskimi ukraińcami istniały i istnieją bardzo ścisłe stosunki, o tem dawno mieliśmy bardzo szczegółowe dane, pochodzące z wiarogodnego źródła".

Charakterystyczną rzeczą, dowodzącą, bez względu na prawdziwość lub falsyfikat „dokumentów Rakowskiego", łączności ukraińców ze sferami pruskiemi, jest to, że prasa berlińska ani kategorycznie nie zaprzecza istnieniu stosunków prusko-ukraińskich, ani nie oburza się na prasę polską za tę publikacyę.

Emigranci bośniaccy w Turcyi.

—c—

Ruch emigracyjny muzułmanów, nie chcących pozostać pod panowaniem »giaurów« nie ustał wcale. Dnia 15 czerwca 500 osób wyprawiono ze Skoplja na stacyę Adzarlar osobnym pociągiem; rozsiedli się ich po bułgarskich wsiach w Macedonii wbrew ich życzeniu, żeby im wyznaczono siedziby koło Salonik. Bośniaccy »muhadżirowie« nie są wcale zadowoleni z przyjęcia przez rząd turecki. Postępuje się z nimi bezwzględnie. Tak np. wiele rodzin, chcących udać się dalej, poza Skoplje, internowano i wsadzono przymusem do pociągu do Adżerlaru. Onegdaj przejechała granicę turecką nowa drużyna emigrujących »muhadżirów« na trzydziestu wozach.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W Petersburgu obiegają pogłoski, że po zatwierdzeniu projektu prawa o Finlandyi, obecny generał-gubernator Zein ustąpi ze stanowiska a na jego miejsce mianowany zostanie b. minister spraw wewnętrznych, Durnowo.

⊙ Z Helsingforsu donoszą do pism petersburskich o krążącej tam pogłosce, jakoby—wobec odmowy ze strony Talmana podczas aktu uroczystego zamknięcia sejmu doręczenia generał gubernatorowi postanowień sejmowych w przekładzie rosyjskim, władze rosyjskie poruszyć miały obecnie kwestyę uznania obrad i uchwał sejmu za nieważne.

⊙ Jak donosi «Now. Wremia», 4 czerwca został zatwierdzony związek rosyjskich towarzystw sokolskich, który ma zjednoczyć wszystkie rosyjskie towarzystwa gimnastyczne. Prezesem nowego związku zostanie prawdopodobnie obrany Giżyckij.

⊙ Ukazała się w języku rosyjskim książka p. t. «Maryawici», opracowana na podstawie źródeł urzędowych przez nadprokuratora senatu, Mikołaja Reinke. Autor z wielkiem uznaniem wyraża się o ruchu maryawickim i daje do zrozumienia, że władze powinny dalej roztaczać nad maryawitami jaknajżyczliwszą opiekę.

⊙ W guberniach zawołżańskich odbywa się, jak i w latach ubiegłych, całkiem jawnie sprzedaż dziewcząt przez żyjących w ostatniej nędzy włościan niektórych okolic. Praktykowane to jest zwłaszcza często przez tatarów.

⊙ Działalność komisyi urządzeń rolnych w ciągu 3 lat ich istnienia była dość owocną, jak to widać ze sprawozdania urzędowego. O rozwoju prac komisyi świadczy wzrost ilości mierników: w r. 1907 było 500 geometrów, w r. 1908 już 1289, a w końcu r. 1909 prawie 3,500 geometrów, czynnych przy pracach mierniczych.

W ciągu tego okresu 1,319,042 zagród włościańskich złożyło podania o wyodrębnienie, parcelacyę lub melioracye. Z tych załatwiono najzupełniej 289,039 podań, w 8,195 wsiach, na ogólnej przestrzeni 2,651,289 dziesięcin. Rozpatrywanie innych podań jest obecnie w toku.

W tym też okresie komisye wydzierżawiły włościanom 2,486,868 dziesięcin i sprzedały 194,192 dzies. gruntów skarbowych. Pozatem komisye dopomagały Bankowi włościańskiemu, ułatwiały włościanom pożyczki i t. d.

W roku bieżącym komisye mają dokonać robót na przestrzeni 5,139,372 dzies. Przy robotach mierniczych zajętych jest obecnie przeszło 5,600 funkcyonaryuszy.

Listy z wystawy odeskiej.

Zanim przejdę do szczegółowego opisania działów wystawy, na co jeszcze mamy sporo czasu, zadowolić się muszę komunikowaniem różnych drobnych, lecz charakterystycznych faktów.

Z powodu zmiennej pogody dotychczas nie daje się ustalić liczba gości wystawowych. Podczas Zielonych Świąt zwiedziło wystawę 33,000 osób, nazajutrz z powodu deszczu liczba gości zredukowała się do 2000. Komitet wystawowy zaprowadza z dniem każdym rozmaite ulepszenia.

Wykończono i puszczono w ruch niezwykle majestatyczną fontannę *lumineuse*, przypominającą słynne wodotryski Wersalu. Olbrzymie słupy wodne mienią się migotliwemi blaskami rubinów i opali, srebrzą się w świetle promieni słońc elektrycznych, to znowu wyrzucają za siebie snopy iskier, świecących niby deszcz złoty.

Nowością wystawy jest także wspaniała wieża „Belweder" wysokości 12 sążni. Roztacza się z niej niezwykle rozległy, majestatyczny widok na pełne morze i okolice Odesy. Pewien przedsiębiorca zaprojektował ustawienie na wieży 4-ch lunet teleskopowych, z pomocą których można byłoby dojrzeć znajdujące się w odległości kilkudziesięciu mil morskich wały twierdzy Oczakowskiej. Niestety! Tym zamiarom stanął na przeszkodzie inspektor podatkowy, który zażądał opłacenie podatku przemysłowego w wysokości 120 rubli od każdej lunety.

Kilku studentów rozpoczęło na sposób amerykański kolportowanie gazet i pism peryodycznych. Obecnie policya zażądała, aby mieli blachy numerowane z napisem „roznosiciel pism". Być może to ich zniechęci. Inni studenci grywają na estradzie kawiarni Ostrowskiego jako mandoliniści.

Wycieczki gromadne napływają. Zwiedziły wystawę uczenice szkoły Lewandowskiej w Kijowie, uczniowie chersońskiej szkoły rolniczej, oraz gimnazyum w Berdyczowie.

Prezydent m. Kijowa p. Djakow zwiedzając wystawę dzielił się swemi wrażeniami. Podług niego, najlepszym jest wydział melioracyi, następnie wydział maszyn i techniczny. Dużo restauracyi i piwiarni — zbyt mało rozrywek.

Wystawa psów została zamknięta. Za ślicznego pieska japońskiego „geyscha-yeddo" p-na Szałasówna (członek „Liry") otrzymała medal brązowy.

Zjazd młynarski.

Dnia 10 czerwca otwarty został pierwszy z dziesięciu zjazdów projektowanych podczas wystawy odeskiej, mianowicie zjazd młynarzy z rejonu Czarnego morza i rejonu azowsko-kaukaskiego.

Przybyli najpierw młynarze z Elizawetgradu, Rostowa, Mikołajewa, Kiszyniowa i Krymu, ogółem 40 osób. Zjazd otworzył organizator tegoż p. Emanuel Wajnsztejn, jeden z najpoważniejszych właścicieli młynów parowych w Rosyi.

O kiosku p. Wajnsztejna na wystawie wspominaliśmy w poprzednich listach. Jest to piękny pałacyk z białego alabastru w stylu maurytańskim.

W przedniej salce pałacyku wystawione są rozmaite nagrody, które p. Wajnstein otrzymał za swą mąkę w różnych krajach.

Olbrzymi globus upstrzony jest chorągiewkami kolorowemi, które wskazują punkta kuli ziemskiej, gdzie ma zbyt mąka Wejnsteina. Ze zdziwieniem spostrzegamy, że kupują ją nietylko w pobliskiej Turcyi, Egipcie, Anglii, Francyi i Niemczech, ale nadto na drugiej półkuli, w Ameryce, i w Australii.

Piękne dyagramy poglądowo przedstawiają cały ruch handlowy. Obrady i uchwały zjazdu mają szersze znaczenie, ponieważ grupa młynarzy z Elizawetgradu ma podnieść kwestyę zawiązania spółki wywozowej, sekretarz rady zjazdów młynarskich p. A. Wołkow ma wystąpić z projektem zawiązania banku młynarskiego, oraz uporządkowania sprawy sprzedaży mąki na kredyt, p. Weinstein proponuje zawiązać Towarzystwo asekuracyi wzajemnej młynów i t. d.

Prócz tego będzie omówiona sprawa gatunku typowego mąki, wyrabianej dla eksportu zagranicę, założenie biura informacyjnego przy odeskiej szkole techniczno-młynarskiej i t. d.

Selim Mirza.

Ostrzeżenie.

—o:o—

Wobec coraz bardziej szerzących się nadużyć ze strony wałęsających się po kraju, tak zwanych „chaldejskich księży", jako też licznych dowodów obierania przez nich ludzi łatwowiernych, tytułem zbierania ofiar na chaldejskie seminarya lub misye, czuję się w obowiązku podać do wiadomości ogółu w streszczeniu list, wydany wspólnie przez delegata Apostolskiego w Persyi, biskupa Franciszka Lesné i arcybiskupa z Urmii, Tomasza Audo: „Dnia 1 lutego 1910 roku. Ze wszech stron, zwłaszcza ze strony biskupów i kapłanów, dochodzą do nas zapytania, co mają myśleć o niektórych świeckich i duchownych osobach, które powagą Naszego imienia, wyzyskując dobrą wolę wiernych, wyłudzają zapomogi i, co najbardziej jest karygodnem, zbierają stypendya mszalne, jakkolwiek sami są albo odłączonymi od Kościoła, albo wprost świeckimi.

Wobec tego niniejszem ogłaszamy, że powyższe osoby powinny być uważane za oszustów, kłamców i złodziei i jako takie powinny być pociągane do odpowiedzialności i oddawane w ręce władzy świeckiej".

Wice-Dziekan Żytomierskiej katedry
Ks. Feliks Sznarbachowski.

P. S. Wszystkie czasopisma proszę o powtórzenie niniejszego ostrzeżenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Antoniego Padewskiego.
Jutro 14 (27) Bazylego Wielk.

Wschód słońca godz. 3 m. 51.
Zachód słońca godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 22

— **Z kroniki kościelnej.** Dziś, z powodu uroczystości św. Trójcy i odpustu św. Antoniego w świątyniach naszych odprawione będzie uroczyste nabożeństwo o godz. 11. W kościele św. Aleksandra wotywa przed ołtarzem św. Antoniego o godz. 9-ej, poczem odbędzie się nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Msza św. przed ołtarzem Matki Boskiej o godz. 10.

— **Z Koła kobiet.** Przewodnicząca sekcyi miejskiej Koła kobiet polek podaje do wiadomości, że ostatni termin zapisywania kandydatek na letnisko dla przepracowanych kobiet kończy się 15 b. m., ponieważ na 18 czerwca naznaczony jest wyjazd o g. 8 rano do Izabelina, posiadłości pp. Żmigrodzkich.

W imieniu tych biednych pracownicżek, wynędzniałych i spragnionych wypoczynku, przewodnicząca sekcyi składa serdeczne podziękownie ofiarodawcom letniska, osobom, które materyalnie wspierają tę instytucyę, i tym wszystkim, którzy nadesłali ubrania w takiej obfitości, że każda z letniczek dostanie wygodny przyodziewek.

— **Polki medalistki.** W gimnazyum prywatnem (z prawami rządowemi) A. Duczyńskiej, w tych dniach, z ukończeniem roku szkolnego, rozdawano uczenicom świadectwa i medale. Z liczby 41 uczenic 7 ej klasy z polek nagrodzone zostały: złotem medalami: Julja Sławińska i Marja Kramkowska, a srebrnym Amelja Górecka— z ogólnej liczby 8 uczenic nagrodzonych medalami.

— **Szkoła lotników.** Wśród członków miejscowego klubu aeronautycznego powstała myśl założenia szkoły pilotów w Kijowie. Projekt ten przyjęto z uznaniem ogólnem i niektórzy członkowie zadeklarowali już pokaźne sumy na kupienie aeroplanów rozmaitych systemów. Kierownikami szkoły mają zostać najlepsi lotnicy krajowi, między innymi inżynier T. Heyn.

— **Kurator kijowskiego okręgu naukowego** Ziłow, pomocnik kuratora i inspektorowie okręgowi w czasie wakacyjnym przyjmują interesantów w kancelaryi okręgu naukowego w poniedziałki i piątki od godz. 1 do 3 popołudniu.

Podania na imię kuratora kijowskiego okręgu naukowego, przyjmuje zarządzający kancelaryą kuratora okręgu we wtorki i soboty od godz. 10 do 12 zrana.

— **Sprawa polityczna.** Dnia 22 bieżącego miesiąca kijowski sąd wojenno okręgowy przystępuje do rozpatrzenia głośnej sprawy winnickiej organizacyi wojskowej.

Przed sądem staną oficerowie 19 brygady artyleryi: sztabs kapitan Wiktor Kartaszewski, porucznik Walenty Czerkawski, podchorąży Fedor Garkusz i 11 szeregowców artyleryi, oskarżeni z 1 cz. 102 art. nowego kodeksu karnego (należenie do występnej organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju państwa).

Oprócz tego jeden z szeregowców, oskarżony jest z 2 cz. art. 104 nowego kodeksu karnego.

Wszyscy szeregowcy znajdują się w więzieniu. Wezwano przeszło 40 świadków.

Sprawa przeciągnie się kilka dni i będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

— **Wycieczka do Bułgaryi.** Komitet urządzający wycieczki do Bułgaryi, zorganizował dwie grupy nauczycieli z gub. kijowskiej, w celu zwiedzenia Bułgaryi, Serbii i Turcyi. Koszta wycieczki wyniosą 37 rub. od osoby—trwać zaś ona będzie koło miesiąca. Po drodze wycieczkowicze mają zwiedzić wystawę w Odesie. Wycieczka wyrusza z Kijowa d. 15 czerwca.

Zapisywanie się do grupy, jadącej w lipcu, odbywa się w kancelaryi komitetu. (Kościelna 1).

Na zjazd w Sofii, mający się odbyć w d 28 b. m., z Kijowa jedzie w charakterze delegata prezes komitetu A. Chrebtow.

— **Lotnictwo.** D. 10 maja na łąkach naddnieprzańskich dokonał wzlotów próbnych inżynier p. Tadeusz Heyn, o sukcesach którego zagranicą pisaliśmy niedawno w „Dzienniku". P. Heyn, powróciwszy z zagranicy, przywiózł z sobą oryginalny monoplan syst. „Blériot Nr. 11 z motorem o 25 H. P. Anzani i śrubą własnej konstrukcyi według obliczeń prof. Drzewieckiego, zmontowany w Kijowie. Na próbie była obecna nieliczna publiczność. Przed wieczorem p. Heyn puścił w ruch motor i w jednej chwili wzniósł się w powietrze, szybując w blaskach zachodzącego słońca. Wszystkich wprawiły w zdumienie niesłychanie zręczne zwroty, wykonywane w powietrzu w najrozmaitszych kierunkach. Ogółem dokonał p. Heyn 4 wzlotów na przestrzeni 1,500 met. i wysokości 31 metrów, lekko spuszczając się na ziemię i znowu wznosząc. W tych dniach p. Heyn ma składać egzamin na pilota, wkrótce zaś zamierza on dokonać szeregu wzlotów publicznych w Kijowie i innych miastach.

— **Z uniwersytetu.** Kancelarya do spraw studenckich w czasie wakacyjnym, (do dnia 20 sierpnia) otwartą będzie w poniedziałki i piątki od godziny 12 do 2 po południu.

Tutejszy uniwersytet otrzymał zawiadomienie od uniwersytetu moskiewskiego, że wobec braku miejsc na wydziale lekarskim, studenci z innych uniwersytetów na wydział ten w 1910/11 roku szkolnym przyjmowani nie będą.

Przewodniczący komisyi państwowej na wydziale lekarskim ogłasza, iż egzaminy w roku bieżącym rozpoczną się w dniu 1 września i zakończą dnia 1 listopada.

Podania o dopuszczenie do egzaminów państwowych przyjmowane będą od dnia 20 lipca do dnia 15 sierpnia od godziny 12 do 2 popołudniu w kancelaryi komisyi w gmachu uniwersytetu.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 14 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 15 wypadkach. Zmarło w szpitalu Aleksandrowskim 11 osób.

W szpitalu wojskowym zmarł na cholerę 1; pozostaje w nim 1 chory.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 24 osób.

W szpitalu żydowskim: przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, pozostaje chorych na cholerę 15 osób.

Do szpitala kolejowego przywieziono w ciągu ostatnich dni 11 osób wśród objawów cholery. U 5 z nich stwierdzono fakt zasłabnięcia na cholerę.

Ogółem dotychczas stwierdzono zapomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 362 osób, zmarło z nich 144 chorych.

— Na berlinkach Diedina, Mazurka, Markiewicza i Mazorenki zachorowało na cholerę 4 robotników.

— Onegdaj wieczorem zachorował na cholerę robotnik na przystani.

— W łazienkach ludowych Nr. zachorowała na cholerę kąpielowa.

OSOBISTE.

— Wczoraj przybył do Kijowa i przystąpił do pełnienia obowiązków nowo mianowany komendant stacyi Kijów I, pułkownik Sanowicz, dotychczasowy komendant stacyi Wilno.

— AWANTURNICY. Parę dni temu trzech chuliganów urządziło kilka burd ulicznych w obrębie Łukjanówki. Zaczęli od piwiarni, znajdującej się przy ul. Prowianckiej Nr 1. Rozgrabiwszy ją doszczętnie, chuligani udali się do mieszkania Nikołajenkowej (Prowiancka 17), gdzie wybili 11 szyb i zabrali samowar. Następnie poszli do restauracyi Aleksiejenki, przy szosie Brzeskiej, zabrawszy tam moc zakąsek, chuligani chcieli się puścić w dalszą drogę,—zostali wszakże aresztowani przez policyę i osadzeni w Łukjanowieckim cyrkule.

— POŻARY. Przy ul. Włodzimierskiej Nr 53, w obejściu E. Iwonsona, z powodu nieprawidłowego urządzenia kanału dymowego wszczął się pożar, który wszakże prędko został ugaszony.

W obejściu A. Sawczenki, nad piekarnią zapalił się strych. Straty niewielkie.

— NIEPORZĄDKI ULICZNE. N. M. Popow, przechodząc po wązkiej desce, przerzuconej przez rów kanalizacyjny, znajdujący się na środku Turgieniewskiej ulicy, stracił równowagę i wpadł do kanału. Ponieważ kanał był bardzo głęboki, Popow poniósł ciężkie obrażenia ciała. Wezwano Pogotowie ratunkowe.

— GWAŁT. Anna B., mieszkająca przy ul. Reznickiej, doniosła policyi, że dwóch podoficerów dopuściło się na niej gwałtu.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 5 przy ul. Lwowskiej okradziono mieszkanie pułkownika Jerskowa—straty wynoszą 150 rb. Rozwoziciel kafli kupca Wojciechowskiego Sadikow—zawiadomił policyę, że na ul. Poczajewskiej skradli mu z kieszeni portmonetkę z 63 rb., należącymi do gospodarza. U B. Ern skradziono pierścionek z brylantami wartości 40 rub.—Złodziejkę—Natalię Gorbaczewą—zatrzymano. Ze składu aptecznego przy Bibikowskim Bulwarze zginęły towary, na sumę 500 rub.—Sprawczynię kradzieży służącą A. Zubkowską zaaresztowano i odebrano jej część towarów. Tajna policya zatrzymała na «Tołkuczce» trzech złodziei, którzy okradli apteczny skład Gołuba. (Bassejna 3).

— LICHWIARZE I JUNKRZY. Aresztowani lichwiarze Zalc, Farberg, Lor i Radowskij zostali wczoraj na rozkaz sędziego śledczego wypuszczeni z pod straży. Komisarz cyrkułu łybedzkiego badał w tej sprawie 64 junkrów kijowskiej szkoły wojskowej, których weksle i zobowiązania znaleziono podczas rewizyi u lichwiarzy. Dla rubla na drobne wydatki junkrzy podpisywali weksle na kolosalne stosunkowo sumy, a ponieważ nie mają oni prawa zawierać żadnych piśmiennych umów, data przeto na wekslach wystawiana była dopiero po mianowaniu junkra oficerem. Prawie każdy junkier wydawał na tę samą pożyczkę dwa dokumenty—pokwitowanie i weksel jeszcze nie zapełniony; junkier był uprzedzony, że w razie niespłacenia długu w chwili ukończenia szkoły, puszcza się w ruch weksel i to na podwójną sumę. Zdarzały się wprawdzie i takie wypadki, że pożyczał junkier 10 rb., wystawiał zaś weksel na 50 rb. Wszczęto starania o wysiedlenie z Kijowa lichwiarzy w drodze administracyjnej.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W celu samobójczym zażyła kwasu karbolowego córka kupca C. K. Despératkę w groźnym stanie przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Służąca Marya D. (ul. Złotobramska) w tym samym celu zażyła kwasu siarczanego. Przewieziono ją do szpitala.

— STRZELANIE DO ZŁODZIEI. Wczoraj zrana stójkowy cyrkułu płoskiego Ch. Gumiennyj zauważył dwóch podejrzanych osobników, wiozących kuferek z rzeczami. Gdy stójkowy zwrócił się do nich z zapytaniem, obaj zaczęli uciekać, ale stróżom nocnym, którzy się zbiegli na odgłos wystrzałów stójkowego, udało się złapać jednego z uciekających. Nazwał się on S. Tkaczewym. Wyjaśniło się, że rzeczy były skradzione na przystani.

— NIEBEZPIECZNA OPIESZAŁOŚĆ. Przed kilku dniami w sadybie Nr. 26 przy ul. Laboratornej zmarł na cholerę felczer Morozow, którego pochowano bez zarządzenia jakichkolwiek bądź środków ostrożności. Wieczorem umarła w tym samym domu wnuczka Morozowa. Mieszkanie ani razu nie było dezynfekowano. Wczoraj w tejże sadybie zachorował na cholerę lokator Rostow, którego przewieziono na dorożce do szpitala Aleksandrowskiego. I tym razem w mieszkaniu nie zrobiono dezynfekcyi.

KRONIKA POLSKA.

— **„Diło" a rewelacye Rakowskiego.** „Diło" zamieszcza na czele numeru oświadczenie, w którem stwierdza nieprawdziwość oskarżeń Rakowskiego co do „Diła" i pisze:

Nie mogąc dopuścić do tego, aby milczenie mógł ktoś wyzyskać na szkodę dobrej sławy „Diła", jego wydawcy i redaktorzy dawniejsi i obecni uważają za obowiązek stwierdzić stanowczo, że ani wydawcy, ani redaktorzy „Diła" żadnych subwencyi ani w markach, ani innych groszach, ani od rządu pruskiego, ani od nikogo innego nigdy w żadnej formie nie dostawali ani nie pobierali, a zarzut, robiony „Diłu" piętnują jako złośliwy i kłamliwy wymysł, za który pociągną do surowej odpowiedzialności tych, którzy go szerzyli.

Podpisani: Aleksander Kołkowski, wydawca, dr. Włodzimierz Babczyński, odpowiedzialny redaktor, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Longin Cegielski, dawni redaktorzy i wydawcy „Diła".

— **Obchód grunwaldzki.** Na mocy uchwały komitetu obchodu grunwaldzkiego, towarzystwa i instytucye, które chcą wziąć udział w wielkim pochodzie w dniu 17-ym lipca n. st., powinny zgłosić się do komitetu do dnia 30-go czerwca n. st. r. b. Dotychczas nadesłano już bardzo wiele zgłoszeń. Między innemi udział swój zapowiedziało całe Koło Polskie w Dumie Państwowej rosyjskiej.

— **Zlot sokołów w Krakowie.** Porządek zlotu sokolstwa polskiego i zawodowych związków, który się odbędzie w Krakowie w dniach od 14-go do 18 go lipca 1910 r., jest następujący. Czwartek, d. 14 lipca: Zawody związkowe w grach i ćwiczeniach odrębnych (sportowych): strzeleckich, szermierczych, pływackich, wioślarskich i kolarskich. Piątek, d. 15 lipca: Zawody na boisku w igrzyskach i na przyrządach. Sobota, d. 16 lipca: Ćwiczenia publiczne sokolstwa polskiego i gości. Niedziela, d. 17 lipca: Pochód uroczysty przez miasto na Wawel, gdzie sokolstwo złoży wieniec na grobie Jagiełły. Po południu: Ćwiczenia publiczne na boisku. Poniedziałek, d. 18 lipca: Zawody w grach na boisku: a) piłką nożną, b) palantą. Wycieczki.

— **Dar grunwaldzki artystów.** Celem uczczenia powziętej w lwowskiej radzie miejskiej uchwały wybudowania w niedalekiej przyszłości Pałacu sztuki, jako monumentalnej pamiątki wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej, artyści lwowscy wybrali wczoraj na specyalnem zebraniu w pałacu na placu powystawowym komitet w celu zakupna znajdującego się obecnie na powszechnej wystawie obrazu Chełmońskiego p. t. «Racławice», jako daru Grunwaldzkiego dla istniejącej Galeryi miejskiej. W skład komitetu weszli artyści: Rybkowski (przewodniczący), sekretarz Tow. P. Szt. P. i Powszechnej wystawy Sokołowski (sekretarz), Rozwadowski, Rejchan, Stefanowicz, Lewandowski, Pautsch, Sichulski, Augustynowicz, Herasimowicz, Janowski, Jarocki, Wygrzywalski i A. Popiel; komitet ten deklarował między sobą sumę 1400 kor., którą złożył w dziełach, mających być sprzedanych w kwocie minimalnej swej wartości. Nadto sekr. Sokołowski złożył na ten cel 100 kor. Dalsze datki przyjmuje «Tow. przyj. sztuk pięknych», Lwów, ul. Dzieduszyckich l. 1.

— **Sukcesorowie Kościuszki.** Jak przypomina «Słowo» warszawskie, jeden z pretendentów do spadku po Kościuszce mieszka w Połocku, a jest nim marszałek szlachty p. Bondyzew. Ciotka Tadeusza Kościuszki wyszła za mąż za Bogusława Rozenbauma; z małżeństwa tego mieli syna i dwie córki. Syn wstąpił do rosyjskiej służby wojskowej, ożenił się z rosyanką panną Bondyzew. Córki zaś polki, katoliczki, zamieszkiwały w Połocku i przechowywały u siebie listy własnoręczne, pisane przez Kościuszkę do ich matki. Pożar w r. 1860 zniszczył te drogie pamiątki. Marszałek Bondyzew, mając dowody dokumentalne, oddał te wszystkie papiery w ręce adwokata w Waszyngtonie, który podjął się dochodzić ich praw.

— **O uregulowanie zaległości.** Zarząd polskiego Towarzystwa naukowego «Urania» w Mitweidzie prosi b. członków Towarzystwa o uregulowanie zaległości, powstałych z niezapłaconych składek członkowskich, jak również i o podawanie swych adresów do sekretaryatu: Verein «Urania» Weihelstr. 14.

OFIARY.

Na przytułek dzienny wpłynęło do kasy Koła kobiet polek: p. Marya Czaplińska 3 rb., zebrano przez p. I. Sawińską 2 rb. 65 kop.

Fejleton popularno-naukowy.

(Istniejące typy balonów. — Trzęsienie ziemi a przyszłość kuli ziemskiej. — Środek przeciwko zmęczeniu).

Lotnictwo w ciągu nader krótkiego czasu rozwinęło się w zadziwiający sposób.

Obecnie balony osiągają szybkość 30—60 km. na godzinę, czyli 9—17 m. na sekundę. Jest to w przecięciu szybkość pociągów osobowych i wątpliwe jest, czy da się uzyskać większa, ze względu na opór powietrza, który rośnie w stosunku kwadratowym do szybkości i ze względu na wywołane przez to większe parcie na poszczególne części balonu.

Istnieją obecnie następujące typy balonów:

1) Balony typu Lebaudy, których właściwym twórcą jest wynalazca inżynier Juillot, należą do systemu półsztywnych. Używa ich armia francuska, lecz bez szczęścia, gdyż dwa z nich skończyły tragicznie, znane balony „Patrie" i „Republique". Typ ten jest dosyć skomplikowany i dlatego narażony łatwo na awarye. Składanie i montowanie ich przedstawia trudności, a szybkość nie wielka. Armia austryacka zakupiła jeden taki, który wkrótce ma odbyć wzlot.

2) Balony typu Clement Bayard, według pomysłów znanego zmarłego aeronauty pułkownika Renard, są masywne i dały dobre rezultaty. Armia francuska i kilka innych państw zakupiło kilka balonów tego typu, choć podobno nie bardzo one odpowiadają wymogom aeronautyki.

3) Balony typu Zodiac, wynalazek hr. de la Vaux, małe, do celów sportowych, o małej szybkości, ale za to dobre do transportu lądowego ze względu na łatwość montowania i demontowania (dadzą się transportować na jednym wozie). Balony te znalazły pierwsze praktyczne zastosowanie i to nawet do celów reklamy! Dziennik „Le petit Journal" kupił taki balon i każe mu jeździć ponad Paryżem z anonsem dziennika na powiocе.

To są typy francuskie, w Niemczech zaś następujące:

4) Balony Zeppelina, znane ogólnie i z opisów, i z ilustracyi. Są one pierwszymi i dotychczas jedynymi reprezentantami balonów sztywnych między balonami już wypróbowanymi. Podziwiać należy głównie wytrwałość i ofiarność hr. Zeppelina dla myśli, którą wielu aeronautów ogłosiło za niedorzeczną. (Co do przeprowadzenia konstrukcyi samej, to podobno większa część zasługi należy się jednemu z inżynierów hr. Zeppelina). Potrzeba rzeczywiście wiele odwagi i energii, aby balonowi o tych rozmiarach i o sztywnej powłoce, a więc pod każdym względem nadzwyczaj wrażliwemu na działanie wiatru, poświęcić tyle czasu i pieniędzy. Jak już wspomniałem, nie wiadomo, czy się długo utrzyma ten rodzaj tego typu. W każdym razie zasługa hr. Zeppelina przez to się nie zmniejszy, gdyż wskazał on odmienną drogę, na której konstrukcya balonów jest możliwą i znalazł już wielu naśladowców, których balony też wkrótce ukończone zostaną. Armia niemiecka posiada dwa balony typu Zeppelina, trzeci ma być użyty do wycieczek między różnemi miastami niemieckiemi, czwarty — w celu jazdy do bieguna północnego, jest w robocie.

5) Balony typu Parsevala są niesztywne i o bardzo prostej konstrukcyi. Jest to ich główną zaletą przy zresztą bardzo dobrych rezultatach.

Jak wyżej wspomniałem, mają one specyalny sposób sterowania w kierunku pionowym zapomocą dwóch balonetów, sposób dający pewne korzyści. Balony te są obecnie może najwięcej używane, a fabrykacya ich coraz bardziej się rozszerza. Wskutek swej relatywnej taniości, prostoty i łatwego manewrowania, są one zarówno dobre dla celów wojskowych, jak i prywatnych.

Niemieckie balony wojskowe (nazwane także balony systemu Gross) powstały w warsztatach aeronautów wojskowych niemieckich i przedstawiają ulepszoną kombinacyę różnych typów.

Armia niemiecka, chcąc stworzyć typ, odpowiadający wszelkim wymaganiom wojskowym, rozpoczęła niezależnie od innych wynalazców konstrukcyę balonów, biorąc z innych wynalazków te pomysły, które dały najlepsze rezultaty. Przez odpowiednie badania i próby stworzono pod dyrekcyą komendanta batalionu aeronautów wojskowych, majora Grossa, typ, który zdaje się być jednym z najlepszych, jakie istnieją.

Jest to balon niesztywny, o wielkiej szybkości i łatwy do manewrowania. Szczegóły są trzymane w tajemnicy. Istnieją trzy balony tego typu, naturalnie wszystkie wojskowe.

7) Włoskie balony. Poza Francyą i Niemcami bardzo poważne rezultaty w aeronautyce osiągnęli włosi. Tam również wojsko rozpoczęło konstrukcyę na własną rękę

Oficerowie inżynieryi włoskiej od dawna zajmowali się intensywnie studyami aeronautycznemi i dzięki temu armia włoska rozporządza dziś balonami czysto własnego pomysłu. Dotychczas egzystują dwa balony wojskowe typu półsztywnego, dające bardzo dobre rezultaty, choć użyto w wielu kierunkach dosyć odmiennych konstrukcyi od egzystujących już typów. Oprócz tego, skonstruowano we Włoszech już kilka innych balonów, z których się najlepiej przedstawia balon „Leonardo da Vinci“ inżyniera Forlanini. (Sławny mistrz Leonardo da Vinci zajmował się bardzo poważnie problematami aeronautycznemi, stąd nazwisko balonu).

Balon ten jest ciekawy co do formy swej, zupełnie zbliżonej w profilu do olbrzymiego wieloryba, przez którą to formę jako też i przez inne konstrukcye, opór powietrza, został nadzwyczaj zmniejszony. Wskutek tego można łatwiej osiągnąć większą szybkość, względnie potrzeba mniejszej siły do nadania ruchu balonowi.

W innych krajach konstrukcya balonów idzie głównie drogą utartą przez wynalazców francuskich lub niemieckich. Anglia usiłuje oddawna konstruować balony własnego pomysłu, ale prawie bez rezultatu. W Austryi dotychczas jeszcze żaden balon wyrobu krajowego nie żeglował w powietrzu. Obecnie jest kilka balonów w konstrukcyi, wszystkie mniej lub więcej zbliżone do któregoś z zagranicznych typów.

Dalszy rozwój fabrykacyi i rozpowszechnienia balonów trudno dzisiaj przewidzieć.

* * *

Znany astronom francuski, l'abbé Moreux, wydał niedawno książkę, która w szerokich sferach społeczeństwa naszego wywołała sensacyjne nieledwie zainteresowanie. Moreux mówi w niej nie tylko o przyczynach, rodzaju i możliwości dokładnego niemal przepowiedzenia trzęsienia ziemi, lecz, na zasadzie zgromadzonych przez siebie danych naukowych, usiłował odmalować przyszłość naszej planety w związku z trzęsieniami ziemi.

Zgodnie z obserwacyami Moreux'ego, kora ziemska peryodycznie się podnosi, przyciągana przez słońce i księżyc, co, zdaniem jego, właśnie wywołuje trzęsienia ziemi; pozatem jednak, pod wpływem elektryczności, idącej od słońca, rozmiary ziemi już to się powiększają, jak drewniana kula, która pęcznieje na deszczu, kurczy się zaś, gdy ją położyć w bardzo suchym miejscu. By poddawać się bez trudu tym wahaniom, musi być dostatecznie elastyczna, a zatem — cienka. Ale co będzie — powiada l'abbé Moreux — gdy kora ziemska, stopniowo twardniejąc, stanie się tak gruba, iż utraci swą odporność? Napór jej na wewnętrzne jądro będzie się wciąż zwiększał, cisnąc i zgęszczając w nim gazy. Te, dążąc do wyjścia, ze straszliwą siłą zaczną przedostawać się na zewnątrz, bezlitośnie wyginając powierzchnię ziemi i deformując ją do niepoznania.

Straszliwie powykrzywiane oblicze księżyca, zmarłego w konwulsyach tej samej wulkanicznej śmierci, która zagraża też i naszej planecie, świadczy o tem, jaka nas oczekuje katastrofa.

Na szczęście, smutny ów koniec jest jeszcze od nas nieobliczalnie daleko. Lecz i w stosunkowo blizkiej przyszłości na powierzchni kuli ziemskiej oczekiwać można tragicznych niespodzianek. Najpewniejszymi czuć się mogą mieszkańcy równin, gdzie wstrząśnień ziemi prawie że nie bywa. Ojczyźnie jednak opata Moreaux grozi — według jego własnych przepowiedni — wielkie niebezpieczeństwo.

* * *

Interesujących prób, by za pomocą środków medycznych zwiększyć działalność muskułów, dokonał d-r A. Loevy w berlińskiem laboratoryum Zuntsche w wyższej szkole nauk gospodarczych. Przedsięwzięte próby wykazały, że objawy zmęczenia muskułów dają się usunąć. Rozchodziło się o próby zmiany gazów dokonywane na psach, które po równi pochyłej, poruszanej elektrycznie, musiały biedz pod górę, dopóki nie wystąpiły widoczne oznaki zmęczenia, objawiające się przez zmianę gazów.

Wiadomem jest, że do wykonania pewnej oznaczonej pracy trzeba zużytkować odpowiednią ilość energii, co można wymierzyć na zużyciu tlenu i wytworzeniu kwasu węglanego. U indywiduów wyćwiczonych fizycznie ta ilość jest nierównomierną, wzrasta natomiast przy nadejściu zmęczenia. Rozchodzi się zatem o usunięcie nieszkodliwymi środkami farmaceutycznymi wzmagającej się potrzeby tlenu, która zarazem oznacza zmęczenie. Wstrzykiwano więc psom zmęczonym pod skórę większe dawki sperminu. A potem kazano dalej biegać. Profesor Loevy ogłasza w berlińskiem czasopiśmie „Klinische Wochenschrift“, że zużycie tlenu na turę i na jeden metrokilogram pracy przy pracy wchodzenia pod górę znacznie się zmniejszyło. Jak określić działanie sperminu, wykażą dopiero dalsze badania.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie a sejm bośniacki. Prezes Koła polskiego wystosował imieniem Koła do sejmu bośniackiego następujący telegram:

Wysokie prezydyum! Koło polskie w parlamencie, zebrane dziś na plenarnem posiedzeniu, uchwaliło jednomyślnie przesłać pierwszemu sejmowi Bośnii i Hercegowiny bratnie pozdrowienie i wyrazy szczerej radości, że życzeniu reprezentacyi narodu polskiego i innych narodów co do powołania Waszej ludności do życia konstytucyjnego przez postanowienie wspaniałomyślnego monarchy zadość się stało. Szczęść Boże Waszej pracy dla coraz świetniejszej przyszłości całej Waszej ojczyzny. Cześć Wam i pozdrowienie.

Polska wyprawa naukowa na wschód. Na wezwanie zagranicznych kapitalistów udaje się z początkiem lipca prof. d-r. E. Dunikowski na czele wyprawy naukowej, złożonej z prof. d-ra Romera, prof. Tokarskiego i d-ra I. Nowaka, do Władywostoku celem zbadania pod względem geologiczno-górniczym terenów kruszczowych, położonych na północ od zatoki św. Olgi. Po ukończeniu tego zadania wyprawa podzieli się na dwie części, prof. d-r. Dunikowski i d-r. Romer jadą do Japonii, a później na Himalaje, p. p. Tokarski i Nowak do Sachalinu, a następnie nad Bajkał w celu studyów geologicznych.

Bezstronne świadectwo. W wychodzącym w Sztudgardzie dzienniku demokratycznym „Der Beobachter“ ukończony został świeżo druk szeregu artykułów redaktora tego pisma, Helmsa. W artykułach tych autor streszcza swe wrażenie z odbytej niedawno wycieczki w Poznańskie, zorganizowanej przez komisyę kolonizacyjną głównie dla polityków-dziennikarzy Niemiec południowych, aby przekonali się o celowości i postępach kolonizacyi. Rzeczowe i bezstronne artykuły Helmsa dowodzą, że zabiegi komisyi w tym kierunku zawiodły w znacznej mierze. Stwierdzając bankructwo polityki antypolskiej autor pisze: „Jeśli się zważy, że wskutek tej właśnie polityki, odporność polaków tylko się wzmogła, to podwójnie boleśnie odczuwa się fakt, że Prusy żyją na stopie wojennej z tym ruchliwym i dzielnym narodem“.

Wypadek cholery w Berlinie. W Berlinie na dworcu kolejowym dla emigrantów zachorowało na cholerę dwóch wychodźców rosyjskich, mężczyzna i kobieta. Badania bakteryologiczne potwierdziły istotne cholerę. Zarządzono daleko idące środki ostrożności.

Strajk na Śląsku. Przed trzema dniami rozpoczął się strajk w hutach pod Katowicami. Zastrajkowali szmelcerzy z hut Bernarda i Parola w Szopenicach, jak również z huty, należącej do spadkobierców Giche'go. W hutach tych przerwało pracę 700 robotników. Piece wygaszono.

W mieście panuje rozmamiętnienie. Ażeby nie dopuścić do nieporządku, władze policyjne wypuściły na miasto liczne patrole żandarmów.

Spodziewany jest strajk w hucie Reck.

Kupcy i właściciele magazynów składają w biurach strajkowych żywność i pieniądze.

Strajkiem kieruje polskie zjednoczenie zawodowe.

Bank przemysłowy. W czwartek w południe we Lwowie pod przewodnictwem marszałka kraju, Stanisława hr. Badeniego nastąpiło ukonstytuowanie się zarządu banku przemysłowego. Bank rozpocznie działalność z d. 1 października r. b. Do rady zarządzającej weszli także dyrektorowie wiedeńskiego Towarzystwa eskontowego: Krasny i Strański. Dyrektorami Banku mianowani: Szarski z płacą w sumie 50,000 koron i Karlowski z płacą w sumie 24,000 koron rocznie. Złożono już cały kapitał akcyjny w sumie 10 milionów koron. Z sumy tej 5 milionów złożono w galicyjskim banku krajowym i 5 milionów w wiedeńskiem Towarzystwie eskontowem. Rada zarządzająca banku przemysłowego uchwaliła: wziąć od zarządu sprzedaż ubocznych produktów od benzynarni państwowej oraz zająć się sfinansowaniem przedsiębiorstwa elektrycznego Sokolnickiego i Wiśniewskiego, wreszcie założyć wielką fabrykę artykułów, potrzebnych do przemysłu elektrycznego w Galicyi. Na prezesa banku przemysłowego wydział krajowy mianował Abrahamowicza. Rada zarządzająca banku wybrała na swoich wiceprezesów: dyrektora banku krajowego, d-ra Alfreda Zgórskiego i dyrektora wiedeńskiego Towarzystwa eskontowego Krasnego. Do komitetu wykonawczego wybrano: Abrahamowicza, Krasnego i posła Zamoyskiego. Po zagajeniu posiedzenia marszałek Stanisław hr. Badeni oświadczył, że bank przemysłowy ma służyć popieraniu istniejącego przemysłu krajowego i stworzeniu nowych jego gałęzi.

Sprzedana kandydatura. Przed sądem paryskim toczy się niezwykły proces na tle politycznem. Podczas ostatnich wyborów zawarli dwaj kandydaci socyalistyczni, Jacquelin i Chevaud układ, mocą którego—Chevaud zrzekł się za sumę 30,000 franków kandydatury na rzecz Jacquelina i przyrzekł go popierać. Ale żaden z nich nie zyskał poparcia wyborców. Gdy obecnie Jacquelin nie chciał zapłacić umówionej sumy, Chevaud wytoczył mu proces, kompromitujący całą partyę i jej sposoby działania.

Zjednoczenie Bonapartystów. Bonapartyści, którzy w ostatnich latach jeszcze mniej od rojalistów brali udział w życiu politycznem, rozpoczęli obecnie energiczniejszą akcyę. Utworzono stowarzyszenie bonapartystów, które za pośrednictwem prasy, odczytów, zgromadzeń i innych środków podtrzymywać będzie tradycyę i pamięć cesarstwa. Na czele związku stanął ks. Murat, z polityków należą do stowarzyszenia Cuneo d'Ornano i Quentin-Bauchart.

Bójki ukraińców z moskalofilami. Na zebraniu moskalofilskiem w Czerniowcach przyszło do krwawej bójki. Do sali, w której odbywało się zgromadzenie, wtargnęli studenci ukraińscy, celem rozbicia zgromadzenia. Przyszło do bójki, przeciwnicy rzucali na siebie szklankami, solniczkami i kamieniami. Pewien ksiądz został ciężko poraniony. Gdy przybyła policya, część studentów uciekła, pozostałych zaś studentów aresztowano.

Ustąpienie ze stanowiska. „Wiek Nowy“ donosi, że w tych dniach zastępca konsula rosyjskiego, Offerow opuści Lwów na zawsze.

Sprawa uniwersytecka we Lwowie. „Diło“ w artykule p. t. „Sprawa uniwersytecka“ zarzuca polakom, że w sprawie uniwersytetu ukraińskiego wyłącznie polacy robią trudności. Następnie przytacza „Diło“ skonfiskowany artykuł, zamieszczony dawniej w „Dile“, a obecnie podniesiony w parlamencie w formie interpelacyi. Artykuł ten kończy się następującym znamiennym zwrotem:

Jak niejedno z naszych żądań narodowych, tak i żądanie ukraińskiego uniwersytetu byłoby już załatwione, gdyby nie machinacya polskiego namiestnika i Koła polskiego, które poprostu teroryzuje rząd centralny. Polscy potentaci są tak ślepymi, że nawet tragiczna śmierć hr. Potockiego niczego ich nie nauczyła, dr. Bobrzyński coraz jawniej stara się paraliżować wszystkie prace naszej reprezentacyi około zdobycia równouprawnienia rusinów bodaj w Austryi.

Podejrzenia o szpiegostwo. Włoscy urzędnicy celni zaaresztowali trzech oficerów austryackich w podejrzeniu, że przeszli oni granicę w zamiarach szpiegostwa. Oficerowie tłómaczą się, że przeszli granicę jedynie przez pomyłkę.

Oświadczenie „Koelnische Zeitung“. „Koelnische Zeitung“ w półurzędowym berlińskim telegraficznym komunikacie uważa za „konieczne wyraźnie oświadczyć, że wszystkie doniesienia, jakoby rząd nosił się z zamiarem zmiany kursu w polityce polskiej, są fałszywe. Kanclerz Rzeszy von Bethmann-Hollweg, o którego ustąpieniu niema wcale mowy, będzie raczej przeprowadzał z całą surowością kurs dotychczasowy.

Ten sam dziennik oświadcza, że wszelkie doniesienia, jakoby konsul niemiecki we Lwowie zajmował się przekupstwami, polegają na niezgrabnych fałszerstwach, podobnie jak i doniesienie, że niemiecki konsul stara się przygotować powstanie malorusów w Austryi i Rosyi. Rosyjskie dzienniki, pomieszczając takie doniesienia, rozszerzają świadome kłamstwa, z czem jednak naturalnie rząd rosyjski nie ma nic do czynienia.

Związek narodowo-ludowy. Prezesem Związku narodowo-ludowego w wiedeńskiem Kole Polskiem został wybrany na miejsce posła Ptasia, którego obrano prezesem grupy posłów wszechpolskich, poseł Jan Zamorski.

Aresztowanie Rakowskiego. Do „Ruskiego Słowa“ telegrafują z Paryża: „Głośny ze swych rewelacyi o organizacyi szpiegostwa pruskiego, Bolesław Rakowski, pragnąc zobaczyć się z żoną i dziećmi, które zostały w Poznaniu, wyjechał przed kilku dniami potajemnie z Paryża. Agenci pruskiej policyi tajnej śledzili go bacznie i po przejściu granicy aresztowali niezwłocznie. W chwili aresztowania Rakowski odezwał się: „żądam sądu“. Według krążących pogłosek, dla uniknięcia sądu i związanych z nim nowych rewelacyi, Rakowskiego zamknięto w szpitalu dla obłąkanych“.

Przesilenie w Austryi. Krążą w Wiedniu pogłoski, że w razie przejścia Koła Polskiego do opozycyi z powodu kanałów i słoweńskiej obstrukcyi przeciwko włoskiemu fakultetowi, sesya Rady Państwa rozporządzeniem cesarskiem ma być zamknięta.

W parlamencie krążyły pogłoski, że minister dla Galicyi, Dulęba, wręczył już swoją dymisyę.

Pogrzeb Madeyskiego. W czwartek odbył się w Krakowie pogrzeb zwłok byłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, b. austryackiego ministra oświaty, Stanisława Madeyskiego. Jako przedstawiciel cesarza Franciszka Józefa, przybył na pogrzeb wielki ochmistrz dworu, hr. Chołoniewski. Przybyli również minister oświaty, hr. Stürgh, minister dla Galicyi, dr Dulęba, szef sekcyi galicyjskiej w ministerstwie oświaty, dr. Cwikliński, kilkunastu urzędników ministerstwa, deputacya Koła Polskiego z wiceprezesem Czajkowskim na czele. Mowy wygłosili: wiceprezes Czajkowski w imieniu Koła Polskiego i dziekan wydziału prawniczego uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Czerkawski w imieniu tegoż uniwersytetu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Odmowa.

Warszawa. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło komitet budowy pomnika Fr. Szopena o swej ostatecznej odmowie zatwierdzenia projektu Szymanowskiego.

Poświęcenie pomnika.

Warszawa. — Na Powązkach dokonano uroczystości poświęcenia pomnika Władysława Bogusławskiego.

Odłożony wzlot.

Warszawa.—Projektowany przez Utoczkina wzlot dystansowy Warszawa—Łódź z powodu niepogody odłożony został do przyszłej niedzieli.

Prasa o projekcie finlandzkim.

Petersburg. — „Rossija“ z uznaniem wita ostatnie głosowanie w Radzie Państwa podczas debatów nad projektem finlandzkim. Większość Rady Państwa — pisze organ półurzędowy — dała zasłużoną odpowiedź tym członkom — przeciwnikom projektu finlandzkiego, którzy w swych przemówieniach czerpali argumenty z artykułów nienawidzących Rosyę pism szwedomańskich.

Petersburg. — „Now. Wremia“ z powodu ostatnich debatów w Radzie Państwa nad projektem finlandzkim woła z entuzyazmem, Niech żyje wcielona do Rosyi Finlandya, a wraz z nią Rosya! Opozycya, zdaniem gazety, dlatego nie potrafiła niczego dokonać: ponieważ w gronie przeciwników projektu finlandzkiego nie było dobrych mówców; zmienić sytuacyę potrafiłby chyba tylko Mirabeau.

Mieńszykow o nacyonalizmie.

Petersburg. — Mieńszykow na szpaltach „Now. Wrem.“ wystąpił z artykułem, w którym godzi się na wygłoszone przez członka Rady Państwa, Olsufiewa, poglądy o nacyonalizmie rosyjskim. „Nasz nacyonalizm współczesny—pisze Mieńszykow—ma cechy zoologiczne. Pamiętajcie, kosmopolici, że powracają dawne czasy naszej historyi“.

Stan ochrony wzmocnionej.

Petersburg.—W Petersburgu i gub. petersburskiej stan ochrony [illegible] został zamieniony na ochronę wzmocnioną, która potrwa do 4 września 1910 r.

Pogłoski.

Petersburg.—Według kursujących pogłosek objęcie teki ministra oświaty proponowane było Podwysockiemu i Bechtierewowi, z których pierwszy się odmówił, drugiego zaś niema w Petersburgu.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg. — Sędzia śledczy badał wdowę po zmarłym Buturlinie. Krążą pogłoski, że Buturlin został utruty nie endotoksyną, lecz w inny sposób.

Aresztowanie korespondenta.

Petersburg.—Po dokonaniu rewizyi zaaresztowano korespondenta wiedeńskiej „Correspondenz Bureau“ Unherna Sternberga. Krążą pogłoski, że aresztowanie to nastąpiło z przyczyn wojenno-politycznych, wywołało ono interwencyę posła austryackiego w Petersburgu, który zainterpelował w tej sprawie min. Izwolskiego.

Walka z prostytucyą.

Petersburg.—Petersburskie towarzystwo ochrony kobiet, opierając się na uchwały zjazdu walki z prostytucyą, wszczęło starania o zamknięcie domów rozpusty.

Różne.

Petersburg.—„Znamia“ komunikuje, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom śledzić za stosunkiem prasy i dziennikarzy do wszechrosyjskiego związku dziennikarzy.

Petersburg.— Według danych oficyalnych w ciągu 1909 roku wykonano 630 wyroków śmierci, w tem 81 w okręgu kijowskim.

Petersburg.— W Kiszyniowie na mocy rozporządzenia gubernatora przystąpiono do sporządzenia spisów korespondentów gazet.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ryga.—Otwartą została międzynarodowa wystawa artystyczna. Wystawione zostały obrazy malarzy niemieckich, włoskich, norweskich, polskich, rosyjskich i francuskich.

Dubowka.—Pożar składów drzewa na stacyi „Beketowska“ został ugaszony. Straty wynoszą 170,000 rubli.

Petersburg.—Komisya międzywydziałowa, przy współudziale przedstawicieli ziemstw, towarzystw rolniczych, oraz giełd zbożowych, po rozpatrzeniu warunków, na jakich w okręgach Rosyi Europejskiej ma się odbywać dostarczanie intendenturze zboża, mąki, owsa etc., zwróciła baczną uwagę na zastosowanie jakości wartości dostarczanych produktów do warunków rynku.

Wilno.—W Rogaczowie i Mołodczynie otwarte zostały kursy pedagogiczne.

Berdiańsk.—Po północy wiatr ustał; poziom wody w rzece począł opadać. Huragan połączony z ulewą wyrządził wielkie spustoszenia w mieście i okolicy. Z niebezpiecznych miejscowości przewieziono do szkoły miejskiej kobiety i dzieci. Ruch kolejowy na linii, łączącej miasto z portem, został wstrzymany.

Połtawa.—W Bohdanach dokonano napadu zbrojnego na sklep monopolowy. Napastnicy po wymianie kilku wystrzałów z zarządzającym sklepu i po zabraniu 300 rub. gotówki—zbiegli. Aresztowano 1 osobę, podejrzaną o udział w rabunku.

Kercz-Jenikol. — W oddziale chirurgicznym szpitala miejskiego zachorowała na cholerę jeszcze 1 osoba; w mieście zachorowało 2 osoby.

Odesa.—Zachorowały na cholerę 3 osoby, umarła 1; pozostaje w szpitalach 11 chorych.

Petersburg. — Z Aleksandrowska-Gruszewska i Szczigrów donoszą o wypadkach zasłabnięć na cholerę.

Gatczyno.—Aeronauta Edmond dokonał na aerodromie całego szeregu wzlotów na wysokości 40 metrów. Każdy wzlot trwał pół godziny.

Nowogrodek. — W miasteczku Lubczy spłonęło 70 domów.

Petersburg.—Minister finansów pozwolił na przywiezienie z zagranicy przez odeską komorę celną 500,000 pudów cukru piasku, pod warunkiem opłacenia cła w wysokości 1 rb. 90 kop. od puda cukru.

Łódź. — Na placu wyścigowym przy silnym wietrze Utoczkin dokonał dwóch wzlotów na aeroplanie Farmana. Dosięgnął on wysokości 30 metrów. Pierwszy wzlot na przestrzeni 4 wiorst odbył w przeciągu $3^1/_2$ minut; drugi—na przestrzeni 2 wiorst—w $1^1/_2$ min. Publiczność darzyła aeronautę oklaskami.

Berdiansk. — Szalał tu huragan. Morze wystąpiło z brzegów i zatopiło marynarską słobódkę oraz przedmieście Chomutowkę. Zalany tor kolejowy i wiele ulic.

Odesa. — Towarzystwo jedności słowian wybrało 5 delegatów na ogólnosłowiański zjazd w Sofii.

Mohylów. —We wsi Strażewicach spaliło się 56 zagród.

Moskwa. — Przyjechał z Tokio japoński wice-minister komunikacyi, Nokatozi, i oglądał osobliwości miasta oraz niektóre zakłady przemysłowe. Przyjazd jego ma na celu zaznajomienie się z rosyjskim przemysłem.

Ekaterynosław.—Wskutek silnej wichury, połączonej z ulewą, ruch kolejowy w Mariupolu został wstrzymany.

Ekaterynosław.—W Jazówce ujęto bandę złoczyńców, którzy dokonali całego szeregu napadów i grabieży. Odebrano im większą część zrabowanych przedmiotów.

Nowoczerkask. — W stanicy „Wielkokniażeskaja“ zamknięty został zjazd przedstawicieli gubernii z samorządami ziemskimi. Zjazd naradzał się nad sposobami walki z chorobami zakaźnemi wśród bydła.

Ust'-Sysolsk.—Aresztowano poborcę monopolowego za symulacyę rabunku, o którym donoszono 4 b. m.

Moskwa. — Zjazd aptekarzy i farmaceutów uznał swą kasę związkową za czasowo nieistniejącą.

Postanowiono przechowywać fundusze tej kasy i wybrano komisyę w celu opracowania nowego statutu kasy.

Na pokrycie wydatków z tem związanych asygnowano 10,000 rb.

Wiedeń.—Sąd kasacyjny, rozpatrzywszy sprawę Hofrichtera, zmienił wyrok śmierci na 2[illegible] lat robót ciężkich.

Budapeszt. — W Hofburgu, po uroczystem nabożeństwie cesarz przeczytał mowę tronową. Członkowie partyi Justha byli nieobecni.

W mowie tronowej monarcha wyraził swe zadowolenie z powodu rezultatów wyborów do parlamentu węgierskiego, wskazał na konieczność uregulowania gospodarki państwowej i doprowadzenia do stanu normalnego kwestyi banku węgierskiego.

Korona ma zamiar również przeprowadzić na Węgrzech reformę wyborczą, opartą na powszechnem prawie wyborczem, pod warunkiem jednakże zachowania jedności narodowej Węgier.

Paryż.—Car Ferdynand wraz z prezydentem republiki Falieres'em wyruszyli zrana na manewry do Chalon.

Tokio.—Pod przewodnictwem markiza Kacury rozpoczęło swe czynności biuro kolonialne. Do składu zarządu biura weszli ministrowie: wojny W. Teranai i komunikacyi baron Goto. Do kompetencyi biura należą: Korea, Formoza i Sachalin.

Paryż. — Pichon wydał obiad bułgarskiej parze królewskiej. Obecni byli Fallieres, Brisson, Dubost i ministrowie.

Malta. — Pancernik „Diana“ wyruszył do wyspy Krety.

Concarnaux.—Strajkujący robotnicy fabryki sardynek, do których przyłączyli się rybacy, przeszkadzają ładowaniu okrętów i budują barykady. Wynikły liczne starcia z żandarmami. Wezwane zostało wojsko.

Saloniki.— Skoncentrowane w Prizrenie 10 batalionów wraz z artyleryą górską wyruszyły do Liumy. W tym samym kierunku wyruszyły 4 bataliony z m. Ferizowicz. W Prizrenie powieszono byłego burmistrza Rifaat-beja; w Dyakowie powieszono 6 powstańców. Sąd wojenny skazał na śmierć jeszcze 12 albańczyków, w tej liczbie znanego Musa-Chadżi Mustafę.

Saloniki.—Przybyła do Albanii komisya, mająca na celu sporządzenie spisów ziemskich.

Saloniki.—Przyjechała do miasta w liczbie 21 pierwsza partya rekrutów.

Budapeszt.— Prasa węgierska, omawiając treść mowy tronowej podnosi, że okrzyki „eljen“, którymi posłowie witali króla, świadczą o chęci zbliżenia się do korony. Prasa opozycyjna jest nie zadowoloną z tego, że reforma wyborcza, o której wspomniano w mowie tronowej, nie jest już obecnie uważaną jako rzecz nieulegająca zwłoce.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda holenderska. Pszenica 1 rb. 05—1 rb. 08 kop., żyto w nat. 118—120 zoł. 84 k., owies nizinowy 69—70 kop., zamoskiewski 63—67 kop.

Rybińsk.—Żyto w nat. 117/119 zoł. 6 rb. 20 k.—6 rb. 30 kop., owies zwykły 3 rb. 45 k. — 3 rb. 50 k., kamski 3 rb. 30 kop. — 3 rb. 40 kop., kasza 9 rb. 50 kop. — 9 rb. 60 kop., groch 7 rb. 60 kop. — 7 rb. 80 kop., mąka żytnia 7 rb. 50 — 7 rb. 75 kop. i 7 rb. — 7 rb., 15 kop.; pszenna 9 rb. 75 kop. — 10 rb. 25 kop.

Rewel.—Żyto 82—83 kop., owies 70—72 kop.

Czelabińsk.—Pszenica w nat. 135 zoł. 76—81 k., żyto 63—64 kop., owies 45—50 kop.

Czystópol.—Żyto w nat. 116—120 zoł. 61 — 62 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 43 — 44 kop., mąka żytnia 6 rb. 50 kop.

Berlin. — Pszenica $199^3/_4$ mar. i $189^3/_4$ mar., żyto $148^1/_4$ mar. i $150^1/_4$ mar., owies $146^3/_4$ mar. i $153^1/_4$ mar.; jęczmień 114 — 120 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 12 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	$90^1/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$90^1/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90
5% pożyczk. prem. 1864 r.	466
5% „ „ 1866 r.	350
5% obl. prem. Szlach. Banku	$318^1/_4$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$433^1/_2$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	476
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	394
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	142
„ Bransk. Relsk. Fab.	$115^1/_2$
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	228
„ Putiłowsk.	132
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	273
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$123^1/_2$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	$217^1/_2$
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman“	226
5% pożyczka 1905 r.	$104^1/_2$
5% „ 1906 r.	$103^1/_2$
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne i bez zmian, z hipotecznymi mocne, z dywidendowymi po mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze. Z premiówkami opadło.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 12-go czerwca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.72
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	91.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.00
	Dyskonto prywatne	$3^1/_4$%
	Usposobienie ku końcowi giełdy mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	108.45
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	101.62
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
	Dyskonto prywatne	$2^5/_{16}$%
	Usposobienie ożywione.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$101^3/_8$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

59)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— O nie, mamo, ja nie gram wcale. A o której przyjeżdżają ci panowie?

— Przyjadą o pół do siódmej, ja tym czasem opuszczę was i pojadę z wizytami, bo mam jeszcze kilka godzin czasu przed tem—rzekła wychodząc hrabina.

Zostali sami.

— Wiesz—zaczął znowu rozmowę Cortis — jakie to dla mnie dziwne i prawie nie do wiary, żeśmy takie listy pisywali do siebie!

Odrzekła poważnie i nieśmiało:

— Broniłam cię, jak mogłam, przed miłością dla mnie.. przypuszczałam, że to będzie nieszczęściem dla ciebie.

— A teraz zmieniłaś zdanie, już ci nie przychodzą tak brzydkie myśli do głowy?

— I owszem—odrzekła, zakrywając sobie twarz—tylko straciłam dawną moc ducha. Czy uwierzysz, że w Sycylii gorąco pragnęłam umrzeć?

Ogarnął ją jakiś zawrót głowy, przymknęła oczy. Lękała się zemdlenia; powoli uwolniła rękę z jego dłoni i odsunęła się w kąt kanapki.

— Chodźmy przejść się — proponował Daniel.

— Nie mogę — zanadtom zmęczona. Pójdź sam. Czemuż to się nie stało? — szepnęła.

— Nie stało się, co?—zapytał z ogromnem uniesieniem. Nie powinnaś, nie masz prawa tak mówić. Sama zresztą nie wiesz, coś powiedziała. Ach, ty nie wiesz nawet, jakie mam dla ciebie uczucie! Nigdym dotąd, ani razu, nie pozwolił sobie na jedną chociażby myśl grzeszną! Nigdy! Czyż sądzisz, żem naprawdę stworzony do tego pospolitego szczęścia ziemskiego, o jakiem ludzie tak często marzą? Nie — ja, kochając, chcę cierpieć dla tego, kogo kocham. To dopiero mnie uszczęśliwia, to mi wypełnia życie, sprowadza na mnie błogosławieństwo Boga. Wtedy dopiero czuję, że mam w sobie jakąś siłę duchową, godność ludzką.. Dzieje się też samo z moją miłością wielką dla ojczyzny, dla idei... Widzisz, sumienie mi mówi, że ta miłość dla idei powinna być na najpierwszym planie, ale i dla niej radbym cierpieć. Im więcej mnie zwalczają, im więcej mnie ranią, tem więcej cierpię, tem mi z cierpieniem lepiej... Jeśli nie bardzo mi się uśmiecha powrót do Rzymu i do parlamentu, to z obawy, iż nie potrafię zdziałać tam nic pożytecznego, nie dbam przytem o opozycyę, którą tam napotkam.. Tobie oddałem już moje serce, Heleno, więc jakże możesz wymagać, bym przestał cię kochać, bym nie poświęcił się dla mego ukochania. Kiedy wiem, że posiadam twoją wzajemność i że twoje uczucie jest równie szlachetne i silne, jak i moje? Jak możesz żądać, bym się ożenił? Pocóż mam się żenić? Czy po to, by zapełnić sobie życie, a pustkę mieć w duszy? Tyś moją miłością, tyś mojem życiem, tyś mojem szczęściem, chociażeśmy związani tylko duchowym węzłem — i proszę Boga, by nas nie opuszczał nigdy i by nas połączył kiedyś, nie w tem, a w tamtem życiu. O to Go proszę i wierzę w Niego i jezł mnie.

Helena, wsłuchana w jego serdeczne słowa, tłumiła w sobie oddech. Nie, to przechodziło jej siły! Zerwała się nagle, uścisnęła silnie jego rękę i uciekła do ogrodu—tam rzuciła się na żelazne krzesełko, szukając ochłody.

Od strony północnej zerwał się zimny wicher — słychać było groźny jego pomruk wśród sosen, widać było jak szalał w krzewach, potrząsał glicynią owiniętą dokoła martwego cyprysu, poruszał trawy na łące, a w końcu łączył swój głos z głębokim szumem Rowese, której wody obijały się o nagie samotne skaliska góry Barco. W głębi na Val di Rowese świeciło pogodne niebo, słońce i śnieg rzucały jasne blaski na ginące w dali szczyty Val di Posena. Te jasne błękity i te góry wlewały balsam pociechy w serce Heleny, szalony wicher, niby duch ukojenia, ochładzał jej czoło i szyję, uspokajał wyobraźnię, wzburzone nerwy i serce. Szepty, szumy i jęki rozdzierające wiatru sprawiały jej ulgę, jakkolwiek daleką była bardzo od tych chwil, kiedy to mogła marzyć i śnić słodko, wsłuchana w głos wichru w samotnym zakątku ogrodu.

Nie była też w usposobieniu rozmawiać, jak ongi, ze swemi górami, mogła jedno, patrząc na ich poważne i kochane głowy, przysłuchiwać się tajemnemu głosowi serca.

Ach nierozsądne, szalone serce! Cóż to ono jej doradzało? Doradzało, aby pozostała i biło przy takich zdradliwych podszeptach tak mocno, jakby chciało z piersi wyskoczyć. I mimo oporu ze strony słabej woli, poczęła marzyć o nieskończonej radości, jakiejby doznała dzieląc życie Daniela i wiedząc, że to ma trwać nieprzerwanie..

— Nie, nie! — mówiła do siebie —pojadę, muszę stąd wyjechać.

I w ten sposób, uspokoiwszy sumienie, puszczała spokojnie wodze swym marzeniom, przekonana, że na chwilę może pozwolić bujać wyobraźni.

Wyrwała ją z zadumy służąca, która odezwała się do niej z balkonu:

— Niech pani nie naraża się na ten wicher, niech pani powraca.

Zadrżała, jak gdyby odkryto jej tajemnicę i pośpieszyła się schronić do swego małego saloniku, gdzie zabezpieczona była przed ciekawemi spojrzeniami.

Na stole, między innemi książkami, leżał tomik „Mémoires d'outre-tombe", zostawiony niegdyś matce dla Daniela.

Wzrok jej natrafił na ustęp: „Souvent obscurcie, jamais ternie"..

Te słowa, zawierające w sobie dobrą radę, a może i wyrzut, nasunęły się jej na myśl w chwili przełomowej, niosły jej natchnienie... Lecz nie, ona wcale nie zgrzeszyła, wyobraźnia sama winną była..

Czytając dalej, zatrzymała się na następnem zdaniu: „Après t'avoir vu, mon coeur s'est relevé vers Dieu et je l'ai placé tout entier au pied de la croix, sa seule et veritable place".

Teraz zapanowała w jej duszy jakaś ogromna cisza — wszystkie uczucia i wszystkie myśli zamarły nagle.

I znowu czytała:

„Il n'est rien de tel, mon ami, que l'idée de la mort pour nous débarasser de l'avenir".

To ją zastanowiło!.. Tak w Sycylii pragnęła umrzeć. Teraz zaś śmierci nie pragnie, chociaż przyszłość stoi przed nią w najczarniejszych barwach.

— Czyżbym miała—pytała się siebie— w ciemnościach mej duszy więcej promyków nadziei, niżelim przypuszczała?

Jeszcze pogrążoną była w owych rozpamiętywaniach, kiedy zaturkotały koła przed gankiem i zatętniły końskie kopyta.

— Zapewne stryj? — pomyślała.— Tak prędko? Jakże wyjść i powitać go, kiedy ani trochę nie przygotowała i nie ułożyła sobie planu postępowania, na to, by jej nie odgadł i nie przeniknął. A przed tym domyślnym, wiele wiedzącym i podejrzliwym stryjem, jakże zresztą trudno było się z czem ukryć!..

Jakoż okazało się, że to był naprawdę stryj. Słyszała zdaleka powitalne słowa Cortisa, dolatywał ją głos Clenezziego. Matka wydawała rozkaz służącemu, aby prosił panią baronowę. Helena, przyzwawszy na pomoc całą swoją odwagę, skierowała się ku gankowi.

Naprzeciw niej wyszedł Clenezzi sam, z kapeluszem w ręku.

— Niech mi pani wierzy, że to wina stryja pani. Sam, nie ośmieliłbym się, jako żywo..

Helena powitała go bardzo uprzejmie, pytając o stryja.

— Stryj pani ma się doskonale, ale schronił się niezwłocznie do domu przed wichrem...

— A w dobrem jest usposobieniu?

— Usposobienie też nie pozostawia nic do życzenia..

— Niechże mi pan powie — pytała pospiesznie, czy stryj skończył wszystkie sprawy swoje w Rzymie? Czy może wypadnie mu znowu tam pojechać?

— Sądzę, że nie pojedzie, bo już mię uprzedzał, że zamierza się ogromnie oszczędzać, i że się stąd na krok nie ruszy, a przytem, że będzie miał pożądane i miłe towarzystwo. Ale chodźmy już, pani baronowo, gdyż stryj na seryo się na nas rozgniewa.

I naprawdę w oknie stał już Lao, wałąc pięściami w ramę i wzywając synowicę.

Helena, przerażona słowami senatora, pospieszyła na wezwanie.

We dwie godziny po obiedzie, Clenezzi jeszcze wspominał z zachwytem potrawę bergamską, wyśmienicie przyprawioną.

— Kraj wasz jest cudny, willa wspaniała, mówił do hrabiny, odbywszy spacer z Danielem, ale nadewszystko mi się podoba, „cansonsei".

Clenezzi sądził, że zastanie hrabinę samą, lecz znalazł ją niespodzianie w gronie gości.

W salonie bilardowym paliły się lampy, tam bowiem hrabia Lao lubił się wprawiać w grę sam, dla nabrania pewności, że roz orządza zawsze trafnym rzutem ręki i dobrem okiem.

W głównym salonie pozapalano świece przy stoliku kartowym i przy fortepianie, a na owalnym stole, przed kanapą, paliła się wielka lampa—na kanapie zaś siedziała pani Zirisela z córką.

Ksiądz dziekan, doktór i pan Zirisela, którzy zaledwie rozpoczęli partyjkę, zerwali się z ogromnym rumorem, suwając krzesłami i poczęli witać Clenezziego i Cortisa. Mimo to czwarty gracz, don Bortolo, ani myślał wstać, mruczał tylko pod nosem z niechęcią, bo mu grę przerwano. Kilka osób innych powstało grzecznie na powitanie wchodzących, a nieszczęsny Clenezzi, będąc krótkowidzem, nie wiedział gdzie się obrócić, więc kłaniał się na wszystkie strony bezustanku, podczas kiedy gospodyni domu prezentowała go swym gościom.

— A Baronowa? zapytał, oglądając się. Właśnie Helena wchodziła w tej chwili do salonu. Lao na jej widok zawiesił swoją samotną grę w bilard i skinął na nią. Zbliżyła się z bijącem sercem.

— Dlaczegoż to nie pytasz mnie o nic?

— Czekałam cierpliwie, stryju!

— A to pięknie!.. Drwisz sobie ze mnie, czy co?

Zamiast odpowiedzieć, popatrzyła nań z taką powagą i zmartwieniem w oczach, że pożałował swej szorstkości i dorzucił pośpiesznie:

— No, dobrze już, dobrze! Skończyłem nareszcie, lecz dyabłą z tem miałem robotę.

— Skończyłeś, stryju? A powiedz jak?

— Pytasz jak?.. Powiem ci tedy, że proces umorzony, a długi wszelkie wziąłem na siebie.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.